Nr. 136. We Lwowie, Środa dnia 17. Czerwca 1885. **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w państwie austrjackiem . . . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris, w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10, Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp; w Frankfurcie n. M; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 16. CZERWCA.

Zwracaliśmy kilkakrotnie uwagę, że całej kampanii wyborczej w Austrji towarzyszył akompaniament prasowy na motyw: „przeciwnik pobity, biada przeciwnikowi!" „przeciwnik odniósł korzyść, biada przeciwnikowi!" Zawsze chodziło tylko o przeciwnika, bardzo mało o siebie samych, a ten ton kłótliwy niemało podtrzymywała prasa zbliżona do rządu; po organach niemieckiego centralizmu, czy tam zjednoczonej lewicy, ona najwięcej go podtrzymywała.

Taktykę taką ze strony prasowych organów gabinetu doskonaleśmy pojmowali. Naprzód rozdział lewicy od prawicy — to główna racja bytu gabinetu, a im głębiej ten rozdział idzie, im bardziej lewica zacietrzewia się jednostronnie w kierunku narodowo-niemieckim, tem mocniejszą staje się ta racja bytu. Powtóre, im bardziej spór się rozpala między prawicą a lewicą, tem więcej frakcje prawicy trzymać się muszą solidarnie między sobą zapominając o dążeniach specjalnie im ciążących na sercu. Nareszcie, i co najważniejsze może, publicystyczne organa półurzędowe wiodąc rej w chórze kłótliwym, wolnemi były od wskazywania na dodatnie punkta polityki gabinetu, od rozwijania programu rządowego.

Wśród wrzaskliwego hałasu walki, wzrosła tymczasem złośliwa grupa konserwatywno-klerykalna, złośliwa nietylko względem wolnościowych dążeń na lewicy i prawicy, złośliwa nietylko względem naszych postulatów autonomiczno-ekonomicznych, ale złośliwa bardzo względem samegoż gabinetu, który popiera. Wzrosła grupa konserwatywno-klerykalna wśród rozpalonej walki Gwelfów z Gibelinami, a nie wyrosło jak należy ani stronnictwo środkowe przez rząd pożądane, ani w ogóle stronnictwa środkowe, bo tym właśnie atmosfera, panująca przy ogólnych wyborach, wcale nie sprzyjała. — Pojmujemy też aż nadto dobrze, że teraz nagle wstrzymuje się okrzyk tryumfu, a nadchodzi chwila troski: co dalej będzie!

Wielka antiteza polityczna pomiędzy lewicą a prawicą, ta zawsze istnieje — i nie potrzeba było do jej podtrzymania chóru inwektyw wzajemnych, jak nie potrzeba też było do zaognienia „ostrzejszego tonu" wśród lewicy, kładzenia coraz większego, a coraz bardziej niedorzecznego nacisku przez przewódzców lewicy na niemieczyznę i bezwzględne niemieckie dążenia narodowe. Przedział między lewicą a prawicą pozostanie więc i pozostanie solidarność prawicy względem lewicy opierająca się na ogromnie poważnej liczbie około trzech piątych większości w nowej Radzie państwa. Lecz samo nie wystarcza to gabinetowi do jego spokoju o przyszłość. Przeciwnie, żądania zbiorowe prawicy, jako też twarde, pewne siebie dopominania się poszczególnych frakcji prawicy o zaspokojenie ich potrzeb, mogą się stać nader niedogodnemi dla gabinetu — podczas gdy widocznie coś się zachwiało w komplanacjach rządu z partją środkową, już i tak niedorosłą do zamierzonych rozmiarów. Dzisiaj się więc inna taktyka rozpoczyna ze strony gabinetu, mająca mu zapewnić spokojne panowanie na polu rajchsratowem, bez potrzeby dodatniego programu.

I tak, gdy marodery obozu rządowego rzucają jeszcze rakiety do zmalałego obozu lewicy, obwarowanego na górze niemieckiej, przednia straż półurzędowców manewruje już w podwójnym kierunku. Manewra polegają na tem, aby środkowców niesforności wanych należycie, a mogących uledz złośliwym wpływom lewicy lub prawicy, napędzić do bezpiecznego dla rządu klubu Hohenwarta, którego bezbarwność wzrośnie jeszcze z nabytkiem nowych różnorodnych żywiołów. Dalej zaś, idzie o to, aby prawicę skłonić do równie bezbarwnego programu wspólnego w imię potrzeby umiarkowania a porzucenia wszystkich specjalnych żądań, któreby nie były wspólnemi wszystkim frakcjom prawicy. Każdej z tych frakcyj pozostałaby swoboda niczem nienaruszona posiadania i nadal swoich żądań ciążących jej na sercu, byle przyjęła warunek, że tym żądaniom zadość się nie stanie, a że nawet nie wejdą na porządek wielkich spraw do załatwienia w moc programu rządowego.

Czy zabiegi rządowe zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem, czy przyjdzie do ustanowienia bezbarwnego wspólnego programu, któryby się stał rządowym przy utrzymaniu żelaznej solidarności całej prawicy z wszystkiemi jej odcieniami dla popierania gabinetu — tego naturalnie przesądzać nie możemy. Zabiegi wszakże same o cel taki ze strony rządowej, nie przeszkadzają nam, i raczej dogadzają, byleśmy wiedzieli czego właściwie żądamy dla naszego kraju, co jest naszym celem krajowym na czas najbliższej kampanii rajchsratowej — a zabiegi wspomniane do zastanowienia się zmuszają.

Gdyby przyszła do skutku konferencja krajowa co do przyszłej polityki naszej w Radzie państwa, konferencja taka jasnoby określiła nasze najessencjonalniejsze dążenia i postulata najważniejsze dla podniesienia bytu krajowego. Dążeniom zaś tym i postulatom, sam fakt odbycia się konferencji krajowej dodałby takiej powagi, taką dał im siłę polityczną, że zniknęłaby obawa wciśnienia nas z naszemi najżywotniejszemi potrzebami pod strychulec bezbarwnego, martwego programu wspólnego prawicy, a gabinet sam naprzód, i może chętnie, porachowałby się z żądaniami frakcji, mającej znaczenie i siłę naszej krajowej reprezentacji.

Dziś więc, gdy sam zarząd zaprasza frakcje prawicy do zastanawiania się nad nową sytuacją i określeniem przyszłych dążeń, dziś chyba pora, aby reprezentanci nasi zastanowili się nad tem: co jest najbliższem politycznem dążeniem kraju i co jego najważniejszą potrzebą, — aby się zastanowili, pamiętając, że pozycja, jaką zajmą w pierwszej chwili po zebraniu Rady państwa, będzie decydującą, bez nadzwyczajnych wypadków, na całe lat sześć przynajmniej — i łatwo stać się może, że wszystkie żądania krajowe, wszystkie postulata narodowe, pójdą bezwiednie pod strychulec dziejowy.

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Rzym d. 12. czerwca.

(*X.*) W Izbie poselskiej toczą się ciągle rozprawy nad bilansami rozlicznych ministerstw, ale bilansy spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych są zachowane na ostatek w oczekiwaniu wyzdrowienia i osobistego udziału p. Depretisa, prezesa gabinetu, którego boleśna podagra przykuwa do łóżka. Groźna tymczasem burza zbiera się przeciwko p. Manciniemu, ministrowi spraw zagranicznych, którego nietylko opozycja, ale sama większość parlamentarna dłużej cierpieć nie chce, przekonana będąc, słusznie czy niesłusznie, o jego niezdatności i niedołęztwie. Zkądinąd p. Depretis oświadczył swoją zupełną solidarność z ministrem spraw zagranicznych, i jeśli ten upadnie, cofnie się zapewne z nim razem. Będzie to jednak szczera komedja, bo zdaniem wszystkich, król nikogo innego jak jego samego powołałby do utworzenia nowej administracji; tak, iż p. Depretis wyszedłby jednemi drzwiami, ażeby wrócić drugiemi, zostawiwszy za progiem kolegów, przeciwko którym opinia się oświadcza, lecz którym sam ubliżyć nie chce.

Drażliwe położenie p. Manciniego wzmaga się skutkiem nagłego upadku gabinetu Gladstona, którego rządy zresztą stały się upokarzającemi dla Anglii i znaczą to samo, co całkowita jej abdykacja wobec Moskwy i wyzucie się zupełne z dawnej dumy, a nawet godności. Gladstone, jak wiadomo, zostawał i zostaje dotąd pod niefortunnym wpływem moskiewskiej ajentki, pani Nowikow, a takie babskie dyktatury są zgubniejsze w zgrzybiałej starości jak w sile wieku. Jakkolwiekbądź, Gladstone jest największym w Anglii Włoch przyjacielem i sprzymierzeńcem, i przeto łatwo zrozumieć, jak nadzwyczajny niepokój i popłoch przegrana jego rzuciła w szeregi parlamentu i prasy. Półurzędowe dzienniki wbrew oczywistości usiłują wmówić w publiczność, że królowa nie przyjmie dymisji Gladstona, i że ukochany minister pozostanie na swem stanowisku, przynajmniej aż do nowych wyborów. Powrót torysów do władzy byłby niemałym szachem dla Moskwy, niemogącej już bezkarnie plazować Albionu szpadą Komarowa, i zachwiałby sielankowemi widokami pokoju. Tutejsi atoli mężowie stanu utrzymują, że wojna w tej chwili nie przyniosłaby korzyści sprawie europejskiej wolności i ujarzmionych narodów, albowiem inne narody, któreby ją popierać mogły, Francja i Włochy, nie są w pogotowiu. Włochy trzech lat jeszcze potrzebują dla zupełnego urządzenia swych finansów, wojska i marynarki. Dopiero po trzech latach będą mogły występować zaczepnie i nieść pomoc innym ludom.

Królestwo wrócili z Neapolu, a w niedzielę jako w uroczystość statutu włoskiego odbył się wielki przegląd wojska na polu Maccao. Król z orszakiem licznego i świetnego sztabu objeżdżał konno szeregi, mając przy boku królewicza i ambasadora niemieckiego. Królowa obecna była w galowym pojeździe, przed którym wojsko przeciągało. Zapał ludności dla królewskiej rodziny był niezmierny. Wieczorem deszcz ulewny przeszkodził puszczeniu girandoli czyli głośnego fajerwerku na zamku św. Anioła, który odłożony został do przyszłej niedzieli.

Po uroczystości statutu królewicz Wiktor Emanuel wyjechał z nauczycielem swoim, pułkownikiem Hozjuszem (który się w części za Polaka uważa, należąc do pierwotnego włoskiego szczepu rodziny kardynała, biskupa warmińskiego) i udał się do Szwajcarji, którą ma objechać całą.

Kardynał Lavigerie, arcybiskup algierski, przybył do Rzymu i popiera, jak powiadają, rodaka swego, kardynała Pitrę, którego miano wezwać do odwołania listu ogłoszonego w *Journal de Rome*, na co poddziękan św. kolegium miał odrzec, iż odwołuje się błędy lub oszczerstwa, nie zaś słuszne narzekania zbolałej duszy. Sprawa ta miała się znacznie zajątrzyć. Kardynałowie i prałaci, przeciwni polityce Leona XIII., kupią się wkoło poddziękana, który, jak mówią, przestał uczęszczać do Watykanu. Prasa katolicka rozdzieliła się także na dwa obozy we Włoszech: ztąd *Moniteur de Rome*, *Osservatore Romano* itd., ztamtąd zaś *Journal de Rome*, *Osservatore cattolico* Don Albertaria itp.

Ośmiosetletnia rocznica Grzegorza VII., Wielkiego Hildebranda, obchodzona była z osobliwą uroczystością w Rzymie, w Salernie i kilku jeszcze miastach. Książę Lancellotti ogłosił przepyszną illustrowaną monografię nieśmiertelnego papieża, z widokami Kanossy i Salerno, z najciekawszemi staroświeckiemi portretami i podobiznami. Książę Lancellotti znany już był z podobnego nader ciekawego i ważnego ogłoszenia o jubileuszu wiedeńskiej odsieczy, w którem jednak, nie chcąc rad Polaków usłuchać, zostawił różne o Sobieskim błędy, a w nazwiskach niektórych bohaterów wiekopomnej odsieczy, jako Jerzego Franciszka Kulczyckiego i innych, uparł się niemieckiej używać pisowni.

Il Capitano Fracassa, włoski *Figaro* demokratyczny, tak jak *Fanfulla* jest *Figarem* arystokracji, pisze o prelekcjach Teofila Lenartowicza w Bolonii. „Sławny poeta polski, powiada on, przemawia do tłumu studentów i do niektórych Polek, które nie opuszczają nigdy jego prelekcji i nie omijają sposobności odświeżenia w duchu swem wspomnień dalekiej ojczyzny. W Bolonii sprawa nieszczęśliwej Polski obudza wielkie współczucie. Od kilku już lat istnieje tam akademia Adama Mickiewicza, którą się gorliwie zajmuje Dominik Santagata, a w uniwersytecie pani Malwina Ogonowska — kobieta, która w życiu znała tylko ból i ofiarę — wykłada młodzieży dobrej woli ten piękny język, bogaty w tak patrjotyczną literaturę, a kolonia polska jest tu liczniejszą, niż sobie wyobrażają. Dlatego to uprzejmość Teofila Lenartowicza ściąga liczną i wybraną publiczność, podziwiającą jego uczone i zajmujące prelekcje. Lenartowicz już niemłody. Przybywa do uniwersytetu otulony w szary szal, i natychmiast wstępuje na mownicę. Odczytuje przycichłym głosem mowę swą, będącą zawsze sumienną wycieczką na pole literatury polskiej. Niezmiernie nerwowy, ustać nie może parę chwil na miejscu, i przeto ciągle to usiada, to wstaje. Nie bardzo oswojony z włoszczyzną, wymawia źle, kładąc mylnie akcenta na słowa i przekręcając dziwacznie okresy; ale myśli jego są tak jasne, a treść jest tak zajmującą, iż publiczność przerywa tylko natężone słuchanie, aby uderzać w oklaski. W poetach polskich uwybitnia zawsze uczucie, miłość ojczyzny, i wskazuje takowe w ich utworach, objaśniając bądź ich znaczenie dziejów, bądź ich ukryte alegorje... Niekiedy Lenartowicz miewa zwroty szczęśliwe i uderzające: wczoraj, w najsamodzielniejszej chwili swego przemówienia, rzekł, iż życie nieśmiertelnych nas obchodzi nas; zerwijmy z nich jak liście wszystkie niepotrzebne dodatki, obnażmy ich. Nagość jeniuszu jest nagością bogów."

Przegląd polityczny.

Lwów d. 16. czerwca.

(Minister Kallay o polityce Austrji na Wschodzie. — Artykuł berlińskiego *Montagsblattu* o zwycięztwie Polaków przy wyborach do Rady państwa i o sprawie polskiej. — Mylne doniesienie o wstrzymaniu dalszego wydalania Polaków z Prus. Zdanie berlińskiego *Tageblattu*. — Udział rządu rosyjskiego w panslawistycznej uroczystości św. Metodego w Petersburgu. — *Standard* o polityce przyszłego gabinetu względem Rosji. — Kilka najważniejszych momentów z życia Salisbury'ego — Rozszerzenie kontroli nad czynnościami rządu w Szwecji, wynikłe przez zmianę konstytucji).

Po uroczystem otwarciu nowej kolei Mostar-Metkowicze w krajach okupowanych odbył się w Mostarze bankiet, na którym wspólny minister skarbu, br. Kallay, wypowiedział kilka interesujących uwag o polityce Austrji na Wschodzie. Naczelny kierownik spraw bośniacko-hercegowińskich mówił między innemi tak:

„Jak długo stoję na czele zarządu Bośnii, nie nastąpi wymarsz do Albanii, przedsięwzięcie takie byłoby bowiem pożałowania godnem, i wymagałoby stałego utrzymywania armii dwukroćstotysięcznej. Natomiast wydaje mi się pożądanem rozszerzenie sieci kolejowej, mianowicie z Mostaru do Serajewa aż do sandżaku Nowobazarskiego, następnie do Wrani i Saloniki celem uchylenia konkurencji angielskiej."

Minister skonstatował w końcu pocieszający fakt, że spokój, dobrobyt i pokojowy rozwój krajów okupowanych postępują równocześnie naprzód.

N. Berl. Montagblatt poświęca w ostatnim numerze osobny artykuł sprawie dokonanych wyborów do Rady państwa w Galicji, nadając rezultatowi ich znaczenie nader doniosłe dla sprawy polskiej. Artykuł ten, z rzadką znajomością rzeczy napisany i pełen zdrowych poglądów, umieszczony na czele wspomnianego pisma, nosi napis: „Zur polnischen Frage". Dziś podajemy tylko początek, zakończenie odkładając do jutra.

„Świetne zwycięstwo — powiada berlińska gazeta — które odnieśli Polacy przy ostatnich wyborach do Rady państwa, jest wypadkiem daleko sięgającym poza granice Austrji. Plany wrogów Polski, mające na celu osłabienie propagandy polskiej w Galicji za pomocą wzmocnienia żywiołu ruskiego, zostały unicestwione. Jeden tylko poseł, p. Kowalski, jest nieprzyjaznym sprawie polskiej — reszta Rusinów zawdzięcza swój wybór nietylko poparciu rządu, ale także Polaków. Jest też dlatego zupełnie zrozumiałym okrzyk bólu, jaki wydarł się z piersi prasy niemiecko-liberalnej, że „Rusinów wydano na łup Polakom, i że naród dwumilionowy będzie reprezentowany przez jednego posła".

„Tak daleće obawiają się zaś po niemiecko-liberalnej stronie wpływu Polaków w Radzie państwa, że podnoszą się nawet głosy usunięcia wpływu tego zapomocą zmiany konstytucji w tym duchu, aby Galicję na podobieństwo Węgier wyłączyć z Austrji.

„Dzieło pojednania Polaków z Rusinami postąpi jeszcze znacznie naprzód; leży to w interesie samychże Polaków, jak niemniej i rządu. Potrzeba do tego, aby Polacy, zwłaszcza zaś szlachta polska, jako przewodniczka ruchu polskiego, pracowała nad ekonomicznem odrodzeniem Galicji, która pod tym względem bardzo wiele jeszcze pozostawia do życzenia."

Rozeszła się niedawno pogłoska, jakoby rząd pruski wstrzymał rozkaz wydalania Polaków z Prus. Tymczasem *Nordd. Allg. Ztg.* zaprzecza temu stanowczo, przestrzegając wszystkich, którym wydalenie grozi, aby się nie łudzili, gdyż cofnięcie wydanych rozporządzeń naraziłoby godność Prus na szwank. Słowa oficjalnego organu kanclerskiego nie pozostawiają zatem żadnej nadziei skazanym na wydalenie.

Pogłoska o wstrzymaniu rozkazu dalszych wydaleń dziwnie podziałała na organa rządowe w Prusiech. Wszystkie wypierają się imieniem rządu podobnej intencji, chełpiąc się, że rozporządzenie wykonywane jest z bezwzględną surowością.

„Zkąd bierze się ów zapał oficjalny? — zapytuje słusznie wolnomyślny *Berl. Tageblatt*. Czyż nie byłoby zaszczytem dla rządu, gdyby postępował po ludzku? Znanem swojem rozporządzeniem chce rząd wspierać postęp cywilizacji niemieckiej. Do spełnienia tego zadania potrzeba atoli, aby obok wszelkiego względu na obowiązek narodowej zachowawczości były też uszanowane wymagania ludzkości."

Podobnie wyraża się *Nat. Ztg.*, a ze stanowiska ekonomicznego także *Kreuz-Ztg.*

Mamy wreszcie źródłowe, a ze względu na cenzuralne stosunki rosyjskie, wśród których to tylko z druku na świat wychodzi, co dla rządu jest przyjemne, lub obojętne — nawet niejako autoryzowane sprawozdanie z demonstracyj panslawistycznych, urządzonych w dniu 1000-nej ro-

---

Z za Dunaju nad Nil.

Szkic z podróży do Egiptu i pobytu w Kairze

przez

Annę Neumann.

(Ciąg dalszy.)

Takie to hymny brzmiały niegdyś w murach tajemniczej świątyni, której gruzy w proch się rozpadły i pleśnią wiekową pokryły. Ale idea święta wiary, przeczucie prawdy jedynej, zmartwychwstało tem większe, tem świętsze, tem czystsze, bo z form cielesnych, potwornych uwolnione na wieki.

* *

Długie chwile spędziłam u stóp obeliska, budząc w pamięci karty dawnych dziejów, wskrzeszając w myśli olbrzymie gruzy pogrzebanego miasta. Jakże się małą czeniłam, ja dziecię północnych lasów, pokuckiej naszej wioski, wobec pomnika, dźwigającego 50 wieków!

Ale towarzysze wycieczki mojej zbudzili mnie w końcu z poważnych rozmyślań głośnem narzekaniem na chłód i głód. Jako kobiecie przypadła na mnie teraz rola opiekuńczego ducha, a kosze i torebki, w które przezorność każdemu w Egipcie zaopatrzyć się każe, dostarczyły nam i żywności i płaszczów. Bez tych zapasów możnaby na wycieczkach w Egipcie zginąć z głodu, gdyż Nil to nie Dunaj, i kufle piwa nie wyrastają tu z pod ziemi, tak jak to bywa w Niemczech. Ciepłe okrycia również są potrzebne, bo różnica pomiędzy skwarem dnia a chłodem nocy, często do dwudziestu stopni dochodzi.

Powracając do Kairu, zwidziliśmy po drodze założoną w pobliżu Matterije strusiarnię. Zakład ten liczy przeszło trzysta olbrzymich tych ptaków, z których najstarsze zaledwie lat 6 mające (struś może żyć lat 20) wzrostem swym, gdy długie szyje wyciągną, przewyższają najwyższych ludzi. Różowe ich uda, grube jak u cieląt, zupełnie są nagie, a pióra wcale nie wyglądają tak uroczo na skrzydłach żywych strusi, jak na główkach naszych.

Jaja, składane w piasku, potrzebują dni 40, aby się młode wylęgły. Mówiono mi, że strusie małżeństwa są bardzo przykładne, gdyż samiec wyręcza samicę w wylęganiu jaj. Zwierzęta te są tak łakome, iż chwytają wszystko, czego dosięgną z poza krat żelaznych otaczających szerokie ich zagrody. Zaręczano mi, że mury, otaczające podwórze, corocznie odnawiać trzeba, gdyż strusie zjadają je. Jedno jajo pełne waży 4 kila, i wystarcza na jajecznicę dla 10 osób, nie jest jednak smaczne; również i mięso strusia, które miałam sposobność skosztować, nie należy do przysmaków, choć przypomina nieco pieczeń swinią i tak samo się przyrządza.

Późnym wieczorem powróciliśmy do Kairu, i znów otoczyła nas swym nieopisanym urokiem noc prześliczna, wschodnia, niosąc nam z jednej strony świeży powiew puszczy, a z drugiej woń róż i jaśminów, co jak haszysz upaja. W takiej nocy każdy radby nie usnąć, ale żyć i szaleć, i pełną piersią pić tchnienia tej boskiej przyrody, co nawet we śnie tak rozkosznie uśmiechać się umie.

II.

Kiedy małem dzieckiem słuchałam opowiadań o skwarnych puszczach, i baśni o fata morganie, co wabi i nęci do zguby, wtedy w wyobraźni mojej przedstawiałam sobie puszczę jak gdyby gładkie, niezmierzone okiem łoże szarego piasku. Jakże różną jednak jest puszcza od tego martwego obrazu!

Puszcza to morze, światło, wiecznie ruchome i zmienne, to kolebka barw tęczowych! Ma ona swe przepaści kamienne i doliny błękitne, i wzgórza złote, i ścieżki wśród skał, żwirem różowym wysłane. A kto raz zabłądził w tę przestrzeń tajemniczą, co przeraża i nęci i upaja powiewem swobody, ten wiecznie tęsknić będzie za nią, jak ptak za błękitem powietrza.

Chcąc poznać puszczę w całym jej uroku, należy zwidzić kąpiele w Helnau, o pięć mil od Kairu odległe. Kąpiele w puszczy, czyż to nie cud prawdziwy? Ale były wicekról Ismail posiadał, jak wiadomo, cudotwórczą, w złocie skąpaną różczkę. Otóż dnia pewnego przyszło mu na myśl, że zdałoby się w okolicy Kairu urządzić zakład zdrojowy, jako miejsce spotkania dla modnego świata Egiptu. Wysłał więc chedyw lekarza swego, dr. Reila, i wnet ze skał dzikiej, suchej puszczy wytrysnął strumień gorżko-słonej wody. Spędzono lud biedny do pracy, i potomkowie tych nędzarzy, co dźwigali niegdyś kamienie do budowy piramid, dziś znów krwawemi rękami czerpać musieli namuł z łona Nilu i narzucać go na martwe piaski. Wnet stworzono ogrody, zasadzono krzewy bujne i stanął zakład, istnie czarodziejska oaza pośrodku puszcz martwych.

Są ludzie, którzy utrzymują, iż kąpiele w Helnau istniały już w średnich wiekach, na dowód czego służyć ma słup arabski, odgrzebany w tem miejscu. Niektórzy przypuszczają nawet, iż dawni Faraonowie boskie swe ciała kąpali w zdrojach słonych Helnau, jednakże dowodów na to nie ma. Znaleziono wprawdzie pod piaskami odłamy sarkofagów, ale te należą, o ile się zdaje, do nekropoli memfickiej. Istnieją tylko domysły, iż po wschodnim brzegu Nilu, na puszczy Arabskiej, znajdowały się już w dawnych wiekach słone, natronem przepełnione strumienie, których woda używaną była przez stróżów grobów egipskich do płukania ciał przed balsamowaniem.

Bądź cobądź, Helnau należy do najoryginalniejszych zdrojowisk w świecie, z przepychem swych nowoczesnych hotelów wśród cichych dalekich pustyń. Kolej żelazna, wiodąca z Kairu do zakładu, jakkolwiek bardzo zaniedbana i wiele pozostawia do życzenia, jest jednak bardzo zajmująca, gdyż przechodzi przez odwieczne grody jak: Torra i Massarra. W obu tych miejscowościach widzieć można starożytne kamieniołomy, z których Egipcjanie czerpali materjał do swych olbrzymich gmachów.

Dwie puszcze łączą się tu prawie z sobą, przedzielone tylko wązką doliną Nilu, ogrodzoną palmowemi gajami. Po wschodniej stronie Helnau ciągną się w nieskończoność ciemne nagie skały puszcz Arabskich, od południa zaś i na zachodnim brzegu Nilu widnieje piaszczysta puszcza Libijska z wiankiem swych siedmnastu piramid. Na północy zaś, w dali, jak obraz fata-morgany, w przejrzystych falach powietrza, migają szczyty Kairu.

Widok ten tak jest wspaniały, że ani pióro, ani pędzel oddać go nie zdoła. A cóż dopiero, gdy wschodzące lub zachodzące słońce rzuci nań swe tęcze! Wtedy mimowoli usta powtarzają hymn dawny Egipcjan na cześć Horusa, promiennego Boga puszczy. Wtedy dopiero pojąć możemy tęsknotę za tem morzem światła i przywiązanie Beduinów do swej piaszczystej ojczyzny. Beduin kocha puszczę, tak jak góral swe góry, a Ukrainiec stepy nasze.

Toż Beduinka, małżonka jednego z kalifów, otoczona przepychem haremów, umiera z tęsknoty za puszczą, i przed zgonem śpiewa pieśń taką:

Milsze mi stokroć namiotu łachmany,
Niźli więzienne tych pałaców ściany;
I piękniej w puszczy gra wicher wzburzony,
Niż dźwięczna lutnia, niż pieszczone flety,
I chleb w rodzinnem ognisku pieczony
Słodszy, niż sztuczne w pucharach szerbety.
O! żaden pałac zastąpić nie zdoła
Ojczystej puszczy, rodzinnego sioła.

cznicy śmierci św. Metodego. Sprawozdanie to stanowi okazały zeszyt perjodycznych *Izwiestja S. Petersburskawo Sławianskawo Obszczestwa*. Na str. 191. znajduje się opis uroczystego posiedzenia tego Towarzystwa w dniu jubileuszowym. Na estradzie pod sztandarem z złocistemi napisami: „prawosławie“, samodzierżawie“ i „narodnost“ zajęli — teraz cytat dosłowny — miejsca w pierwszym rzędzie: przewodniczący Towarzystwa, Durnowo, Ristiez, Naumowiez, Płoszczański, Marków, Iwan Dobrjański, Korol, Bielecki i inni goście słowiańscy, tudzież dygnitarze kościoła prawosławnego. Dalej zajęli miejsca: minister wojny Wannowski, minister sprawiedliwości Nabokow, minister spraw zagranicznych Giers, hr. Ignatiew, jenerał-adjutanci Grejg i Gorecki, towarzysz ministra spraw zagranicznych Wlangali, gubernator sybirski Ignatiew!“ Dopiero w dalszym szeregu, więc daleko za Płoszczańskim i Bieleckim „błyszczał — jak mówi sprawozdanie — cały szereg złotych epoletów i krzyży.“

Wolno pp. ministrom cara rosyjskiego siadać na szarym końcu za pp. Naumowiczem, Płoszczańskim, Markowem i t. d., wolno im lekceważyć w ten sposób godność własną, a z nią razem i powagę monarchy. Ale p. Giersowi, jako ministrowi spraw zagranicznych państwa, żyjącego z Austrją na stopie pokojowej, już stanowczo niewolno słuchać mowy Risticza, wyrażającego życzenie zlania się całej Słowiańszczyzny w jedno państwo, i następnej mowy Naumowicza, która tak opiewała:

„Nasza Ruś halicka, część wielkiego narodu, oddzielona granicą polityczną, ale złączona z całą Rosją narodowością, cerkwią i historją, nie może nie podzielać z wami tej radości, która napełnia dziś wszystkie serca nasze. Mnie pozostaje tylko wyrazić życzenie, aby z Boską pomocą ziściły się życzenia dopiero co wypowiedziane przez wielce szanownego reprezentanta swobodnej Serbii.“

Jakim cudem fakt tak uderzający, jak obecność rosyjskiego ministra spraw zagranicznych na politycznych orgjach wojującego i buntowniczego panslawizmu, mógł ujść uwagi świata dyplomatycznego? (*Czas.*)

W dalszym ciągu uwag torysowskiego *Standarda* o polityce przyszłego gabinetu konserwatywnego, podajemy zapatrywania tegoż organu na ukształtowanie się stosunku Anglii do Rosji.

„Moskiewscy mężowie stanu wiedzą nadto dobrze, jak słusznie ocenił lord Salisbury zasadnicze stanowisko Anglii wobec posuwania się Rosji naprzód, aby się mogli czuć jego definicją obrażonymi. Wiedzą mężowie, którzy wiedzą, czego chcą, będą się wahać, angielską uległość wystawiać na dalsze eksperymenta, i pospieszą się z zakończeniem rokowań, które z łatwo zrozumiałych powodów toczyły się tak długo.

„Nie oczekujemy zbyt wiele od nowego rządu, ale dopóki on stoi w stanie wśród wszelkich warunków stworzyć zagraniczną politykę, która nie idąc za przeważającym wpływem tego lub owego ze współzawodniczących stronnictw, nie przechyli się ani na tę, ani na ową stronę.

Wobec niebawem nastąpić mającego objęcia rządów przez lorda Salisbury'go podajemy z życia tego męża stanu kilka najważniejszych momentów. Tuż przed wojną rosyjsko-turecką, gdy na całym półwyspie bałkańskim wrzało, a mocarstwa europejskie wysłały delegatów swoich na konferencję w Konstantynopolu, mającą obmyśleć sposoby przywrócenia i utrzymania pokoju na półwyspie, lord Salisbury, jako delegat rządu angielskiego, postawił wniosek ustanowienia korpusu żandarmerji w sile 6000 ludzi, rekrutowanego z państw neutralnych, jak Belgii, Holandii i Szwajcarji. Wniosek ten konferencja przyjęła, odrzuciła go jednak Turcja. Propozycję tę pochwalał jedynie Midhad basza.

Na kongresie berlińskim był Salisbury jednym z trzech pełnomocników Anglii. Dwaj inni byli lord Beaconsfield i Otto Russel. Na posiedzeniu z d. 29. czerwca popierał Salisbury gorąco hr. Andrassyego w pretensjach Austrji do Bośnii i Hercegowiny, stawiając wniosek, aby okupację tego terytorjum powierzyć Austrji.

Godnem uwagi jest także, że w odpowiedzi na depeszę Waddingtona, w której minister francuski wskazywał na interesa Francji w Syrji i Egipcie, Salisbury po raz pierwszy poruszył myśl, jakby to pięknie było, gdyby Francja i Anglia wspólnie pracowały nad odrodzeniem Egiptu. Prawdopodobnie Salisbury przypomni sobie dawne swoje słowa.

Gdy wreszcie nieprzyjazne i groźne zachowanie się Rosji w r. 1879. doprowadziło do ścisłego związku Niemiec z Austrją, oświadczył Salisbury na pewnem zgromadzeniu konserwatystów w Manchester: „O doniosłości tego faktu nie mogę obecnie mówić, do tych jednakże, którym zależy na pokoju Europy i niepodległości narodów, mogę zawołać: „Spłynęło na świat wielkie błogosławieństwo.“

Przez ostatnią zmianę konstytucji w Szwecji została tam rozszerzona kontrola nad czynnościami rządu. Postanowiono mianowicie, aby sprawy zagraniczne były w przyszłości przedstawiane królowi przez ministra spraw zewnętrznych w obecności ministra stanu i trzeciego jeszcze członka Rady stanu, wszyscy zaś trzej aby byli odpowiedzialnymi za udzieloną królowi i w protokole zapisaną radę. Nadto na wniosek norweskiego ministra stanu Sverdrupa postanowiono, aby przy wszelkich decyzjach króla w sprawach zagranicznych obecnym był także trzej członkowie rządu norweskiego. Tym sposobem dokonanem zostało pełne równouprawnienie obudwu krajów.

Sprawy autonomiczne.

Z funduszów zapomogowych, wyznaczonych ostatnim patentem cesarskim, odeszły znów znaczniejsze zasiłki do powiatów, nawiedzonych zeszłoroczną powodzią. Są one przeznaczone na roboty publiczne (budowle drogowe, wodne itd), które dostarczą zarobku ludności, cierpiącej niedostatek. Otrzymały powiaty: Jarosław 3.000 złr., Kraków 331 złr. (jako resztę z przyznanego zasiłku), Brzesko 3.000 złr. (a osobno 1.500 złr. na przekop na Dunajcu pod Wielką wsią), Mielec 3.500 złr. (na regulację potoków Starego Brnia w gminach Breń orzechowski, Kawęczyn i Wampierzów), Łańcut 16.000 złr. (dla spółki regulacyjnej Wisłok), Dąbrowa 10.000 złr. (z czego 4.000 złr. dla spółki regulacyjnej dopływu kanału Żyblikiewicz), Grybów 2.000 złr. (na wyżywienie ludności), Nisko 6.000 złr., Żydaczów 600 złr.

Tutejsze gremjum chrześciańskich kupców i przemysłowców, istniejące od trzech lat, a odznaczające się chyba tylko zupełną obojętnością dla celów stałemu wytkniętych, uchwaliło na ostatniem posiedzeniu, urządzić we wrześniu rb. zjazd swoich kolegów z Galicji i w. ks. Krakowskiego. Sejmik ten kupiecki miałby uchwalić: utworzenie związku kupców w kraju zamieszkałych; popieranie handlu i przemysłu krajowego; utworzenie w związku funduszu zapomogowego i emerytalnego dla podupadłych kupców i przemysłowców itd. Piękne te zamiary, prawie niewykonalne w praktyce, spełzną prawdopodobnie na niczem, podobnie jak spełzły zamiary tego samego gremium co do święcenia niedziel i świąt. W tym ostatnim kierunku, po szumnych odezwach, stanęło na tem, że z licznych kupców i przemysłowców tutejszych, wyznania chrześciańskiego, w święta i niedzielę nie otwiera sklepu tylko firma Drexlera; wszyscy inni kupcy należący do gremium, sprzedają w święta i niedzielę jak dawniej, usprawiedliwiając się tem, że nie mogą świątkować z obawy przed konkurencją kupców żydowskich. A dlaczegoż żydzi nie obawiają się w szabasy konkurencji kupców chrześciańskich?

Tutejsza szkoła weterynarji, w krótkiem czasie swojego istnienia, zdobyła sobie wzorową organizację i należytem kierownictwem uznanie naczelnych sfer rządowych, które znalazło wyraz w rokowaniach, jakie obecnie toczą się między ministerstwem wojny, a dyrekcją wymienionej szkoły co do zaprowadzenia w niej oddziału wojskowej szkoły kucia koni i leczenia chorób kopyt. Według życzenia ministerstwa miałaby szkoła obowiązek wykształcić co roku 20 konowałów dla armii. (*Czas.*)

Sprawy wyborów
do Rady państwa.

Ogólny wynik wyborów z Galicji do Rady państwa.

Lwów-Gródek-Jaworów okręg małej własności:	p. *Dawid Abrahamowiz*;
okręg miejski:	pp. dr. *Fr. Smolka* i dr. *Karol Lewakowski*;
Lwów-Gródek okręg większych posiadłości:	p. dr. *St. Starzyński*;
z Izby handlowej:	p. *Edmund Mochnacki*.
Kraków-Wieliczka-Chrzanów okręg małej własności:	ks. dr. *Wład. Chotkowski*;
okręg miejski:	pp. *Leon Chrzanowski* i dr. *Maks. Zatorski*;
Kraków-Chrzanów okręg większych posiadłości:	p. dr. *Michał Bobrzyński*;
z Izby handlowej:	p. dr. *Arnold Rappaport*.
Jarosław-Cieszanów okręg małej własności:	*Jerzy* ks. *Czartoryski*.
Jaworów-Mościska-Cieszanów, okręg wielkiej posiadłości:	p. *Smarzewski Seweryn*;
Przemyśl-Dobromil-Mościska okręg małej własności:	p. *Antoni Tyszkowski*
Przemyśl-Gródek okręg miejski:	p. *Zygmunt Sawczyński*;
Przemyśl-Jarosław okręg większych posiadłości:	p. *St. Wysocki*;
Łańcut-Nisko okręg małej własności:	p. *Ferd.* hr. *Hompesch*.
Sanok-Brzozów-Lisko okręg małej własności:	p. *Edward Gniewosz*;
Sanok-Bircza-Brzozów-Lisko-Krosno okręg większych posiadłości:	p. *Grotowski Leon*.
Kałusz-Dolina-Bóbrka okręg małej własności:	ks. *Siengalewicz*.
Rohatyn-Bóbrka okręg większej posiadłości:	p. *Onyszkiewicz Mieczysław*.
Żółkiew-Sokal-Rawa okręg małej własności:	p. *Bazyli Kowalski*;
Żółkiew- Rawa-Sokal okręg większej posiadłości:	p. *Roman Szymanowski*.
Brody Kamionka Strumiłowa okręg małej własności:	p. *Tytus Kochanowski*;
Brody-Złoczów okręg miejski:	p. dr. *Edward Sochor*;
z Izby handlowej:	p. *Natan Kallir* (?).
Złoczów-Przemyślany okręg małej własności:	p. *Tomasz* hr. *Stadnicki*.
Złoczów-Kamionka-Brody okręg większej posiadłości:	p. *Apolinary Jaworski*;
Brzeżany-Rohatyn-Podhajce okręg małej własności:	p. *Roman* hr. *Potocki*;
Brzeżany-Przemyślany-Podhajce okręg większych posiadłości:	p. *Alfons Czaykowski*.
Stanisławów-Bohorodczany-Nadwórna-Tłumacz okręg małej własności:	ks. *Mandyczewski*;
Stanisławów-Tyśmienica okręg miejski:	p. dr. *Leon Biliński*;
Stanisławów-Bohorodczany-Tłumacz-Buczacz okr. więk. pos.	p. *Wojciech* hr. *Dzieduszycki*.
Kołomyja-Kossów-Śniatyn okręg małej własności:	ks. *Ozarkiewicz Jan*;
Kołomyja-Śniatyn-Buczacz okręg miejski:	p. dr. *Bloch*.
Kołomyja-Horodenka-Śniatyn-Kossów-Nadwórna ok. wiel. pos.	p. *Jakób* br. *Romaszkan*;
Zaleszczyki-Horodenka-Borszczów okręk małej własności:	p. *Antoni Chamiec*.
Zaleszczyki-Borszczów-Husiatyn-Czortków okr. więk. pos.	p. *Adam* hr. *Gołuchowski*.
Stryj-Żydaczów-Drohobycz, okręg małej własności:	p. *Ksenofon Ochrymowicz*.
Stryj-Żydaczów-Dolina-Kałusz okręg wielkiej posiadłości:	p. *Apolinary Hoppen*.
Buczacz-Czortków, okręg małej własności:	p. *Mikołaj Wolański*.
Trembowla-Husiatyn, okręg małej własności:	p. *Czaykowski Władysław*.
Tarnopol-Zbaraż-Skałat, okręg małej własności:	p. *Kazimierz Grocholski*.
Tarnopol-Brzeżany, okręg miejski:	p. dr. *Euz. Czerkawski*.
Tarnopol-Zbaraż-Skałat-Trembowla, okręg większej posiadłości:	*Aug. hr. Starzeński*.
Sambor-Staremiasto-Turka-Rudki, okręg małej własności:	p. *Aug. hr Łoś*.
Sambor-Stryj-Drohobycz, okręg miejski:	p. *Otton Hausner*.
Sambor-Staremiasto-Turka-Drohobycz-Rudki, okr. więk. posiad.:	p. *Mieczysław Lewicki*.
Nowy Sącz-Targ-Limanowa-Grybów, okręg małej własności:	p. *Leonard Jarosz*.
Nowy Sącz-Targ-Jasło-Grybów-Limanowa-Gorlice, okr. więk. pos.:	p. *J. Żuk-Skarszewski*.
Wadowice-Myślenice, okęg małej własności:	p. *Józef Popowski*.
Wadowice-Biała-Żywiec-Myślenice, okręg większej posiadłości:	p. *St. Klucki*.
Bochnia-Brzesko, okręg małej własności:	p. *Jan Orzechowski*.
Bochnia-Wieliczka-Brzesko, okręg większej posiadłości:	p. *Atanazy Benoe*.
Tarnów-Pilzno-Dąbrowa, okręg małej własności:	ks. dr. *Kopyciński Adam*
Tarnów-Bochnia, okręg miejski:	p. *Ryszard Zawadzki*.
Tarnów-Pilzno-Dąbrowa-Mielec, okręg większej posiadłości:	p. *Edward Dzwonkowski*.
Tarnobrzeg-Mielec-Ropczyce, okręg małej własności:	ks. *Ludwik Ruczka*.
Rzeszów-Kolbuszowa, okręg małej własności:	p. *Zdzisław hr. Tyszkiewicz*.
Rzeszów-Jarosław, okręg miejski:	p. *Bartoszewski Karol*.
Rzeszów-Kolb.-Nisko-Łańcut-Tarnobrzeg-Ropczyce, okr. w. pos.:	p. dr. *Stan. Madeyski*.
Krosno-Jasło-Gorlice, okręg małej własności:	p. *Jasiński Józef*.
Biała-Żywiec, okręg. małej własności:	p. *Florjan br. Ziemiałkowski*.
Biała-Nowy Sącz-Wieliczka, okręg miejski:	p. dr. *Juljan Dunajewski*.

E pur si muove. O wyborze niby tak spokojnym pod względem politycznym, jak Zaleszczyki z wiel. włas. mnożą się korespondencje w prasie naszej, dosyć namiętne nawet w organach znanej koterji.

Zaleszczyki d. 13. czerwca. (Kor. *Gaz. Nar.*) Krótki rys wyborów większych posiadłości przedstawiam wam zupełnie bezstronnie. Zaproszeni przez p. E. Wolańskiego wyborcy na dzień 10. czerwca na 6. godzinę wieczorem zaledwie o wpół do 8. w liczbie około 25 zgromadzili się w sali Rady powiatowej. Postawiono bardzo leniwo trzech kandydatów: pp. Kornela Horodyskiego, Adama hr. Gołuchowskiego i Włodzimierza Siemiginowskiego. Żaden z kandydatów nie złożył wyznania wiary politycznej, wszyscy trzej krótko przemawiali, najlepiej hr. Gołuchowski. Wyborca p. Witold Wolański podniósł kandydatury przez komitet centralny polecone, pp. Smarzewskiego, Madejskiego i Juliana Czerkawskiego p. Wincenty Orłowski odparł, iż to zbyteczne, bo mamy swoich kandydatów. Udecydowano po krótkiem bardzo posiedzeniu zejść się nazajutrz o godz. 8. rano. Tego nie uskuteczniono, i tylko stronnicy p. Horodyskiego ze stronnictwem p. Siemiginowskiego paktowali, a w końcu losy ciągnęli — los sprzyjał ostatniemu. Kilku jednak adherentów p. Horodyskiego nie chciało dać głosu p. Siemiginowskiemu, pomimo osobistej tegoż prośby, i albo z sali rady usunęli się i do domu odjechali, albo też głosując na p. Horodyskiego, albo też przechodząc na stronę p. Gołuchowskiego, ostatecznie zapewnili wybór temu ostatniemu. Na 102 głosujących hr. Gołuchowski otrzymał 53 głosów, p. Siemiginowski 47 a p. Horodyski 2 głosy. Nadmienić tu muszę, iż tak komisja wybrana jak komisarz rządowy, pomimo trzech ścierających się partyj, wzorowo przeprowadzili akcję wyborów. (Cóż tedy p. komisarz rządowy znaleźć mógł do zarzucenia ścieraniu się nader pokojowemu kilkudziesięciu wyborców dobrze wychowanych! p. r.)

Hr. August Starzeński, nanowo wybrany deputowany okręgu w. wł. Tarnopol, pisze do nas, dziękując wyborcom za ponownie okazane mu zaufanie, jakoteż oświadczając wszystkim w ogóle swym przyjaciołom politycznym, iż pozostanie stale wiernym programowi niezawisłości i zasadom postępu narodowego.

Tarnopol d. 13. czerwca. (Kor. *Gaz. Nar.*) Niejednego z czytających dzienniki mogło zadziwić, że na 1635 uprawnionych do głosowania tutejszych wyborców głosowało ich tylko 933 i że przeto przeważna liczba wyborców 702 do urny nie stanęła. Nas samych dziwiła początkowo ta abstynencja niezmiernie i nie mogliśmy sobie tej obojętności dla sprawy wyboru tylu obywateli w pierwszej chwili wytłumaczyć.

Dziś ochłonąwszy z gwaru agitacji, z huku salw moździerzowych, odgłosu muzyki i wrzawy korowodu z pochodniami, który ku czci naszego wybrańca dr. Ezeb. Czerkawskiego wyprawili wyborcy przed mieszkaniami dr. Koźmińskiego, dr. Maxa, pp. Puntscherta, Schützа i Stachiewicza, i rozpatrzywszy się bliżej w przyczynach tego niegłosowania tylu wyborców, nabraliśmy innego przekonania, niż je początkowo mieliśmy. Jak pierwszą przyczyną tego niegłosowania było przedewszystkiem niefortunne obranie dla rannego głosowania lokalu, bo przez długie alembiki dostać się zaledwie mogli wyborcy do małego pokoiku, gdzie siedziała komisja, tak znowu drugą był wadliwy skład komisji wyborczej, a raczej poruczenie niektórych jej funkcyj mniej do tego dorosłym jej członkom. To też, nim się wyborca jakiś do tego ołtarza dostał, i nim lista 1635 wyborców przeczytaną została, co się około 11. godziny rozpoczęło, już znaczna część wyborców, osobliwie rzemieślników, kupców i z zarobku żyjących obywateli rozeszła się, a przy nieprowadzeniu ewidencji, kto głosował a kto nie, trudno ich było drugi raz sprowadzić. Ludzi pracujących na rusztowaniach lub w kamieniołomach, kramarzy lub biednych zarobników trudno było pozbawiać dziennego zarobku. Winien więc magistrat, winna komisja, winien komitet, że znaczna część wyborców tej kategorji głosować nie mogła. Druga część dla innej znowu przyczyny nie jawiła się do urny wyborczej. Są to wyborcy, dla których i „Pan Jezus dobry i djabeł niczego“ jak mówią na Mazurach. Do tych w pierwszym rzędzie należą zwolennicy zasady ani tu ani tam, bo „mnie ze wszystkimi dobrze żyć, będzie najlepiej“, oto hasło drugiej części nie chcącej brać w akcji wyborczej udziału, bo bezbarwność wydaje się im najlepszą a przedewszystkiem najkorzystniejszą. Jest jeszcze trzecia część wyborców, która dobrowolnie zrzekła się swego obywatelskiego prawa. Byli to tacy, których opanowała zupełna apatja. U nich wybory do Rady gminnej, sejmu, Rady państwa to zabawka, mrzonka, „szopka,“ Oni się pytają co „mnie“ zrobi dr. Czerkawski lub dr. Ogonowski. Wszystkie inne względy są dla nich rzeczą podrzędną i obojętną. Nie chcemy imiennie wymieniać tych tak szczytnie wolność konstytucyjną pojmujących obywateli — a niestety zaliczają się oni sami do klasy inteligentnej, ale za to otwarcie wyznajemy, że tacy najbardziej nas gniewają. Jak pierwszych usprawiedliwiamy, nad drugimi się litujemy, tak trzecim wprost zarzut nielojalności narodowej robimy.

Z owych 702 wyborców, którzy nie głosowali, byłby niezawodnie dr. E. Czerkawski co najmniej 650 otrzymał głosów i wtedy pewnie byłoby nie dało *Diło* w nr. 58. znaku wykrzyknienia, że na dr. Ogonowskiego aż 216 w Tarnopolu oddano głosów. „Ogonowszczyki“ jak tu nazwano partję komitetu mieszczańsko-ruskiego“ jawili się bowiem wszyscy i więcej, trudno ich było zebrać, a co nawet więcej, niektórzy z nich, przeczytawszy telegram z Brzeżan, że dr. Ogonowski nie otrzymał tam promocji do wyższej klasy, tylko dwójkę (dwa głosy) oddawali swe głosy na dr. E. Czerkawskiego. Sami nawet prowodyry pp. Rudnicki-Lewicki, woleli majówkę OO. Jezuitów (uczą bowiem w konwikcie OO. Jezuitów uczniów, których potem w tarnopolskiem gimnazjum egzaminują), niż wybory i jawili się w sali głosowania, popołudniu w stosowniejsze do wyborów miejsce przeniesionej, tuż prawie przed samem zamknięciem wyborów a oddawszy swe głosy i pokręciwszy się trochę po sali i widząc „swoju Niederlage“, wynieśli się prawdopodobnie na „Diakówkę“, aby wraz z Jeremiaszem opłakiwać swe zniszczenie i pocieszać się lepszą dolą, kiedy „na Lachiw przyjdzie bezhołowie.“

Na pochwałę naszego grodu, na cześć naszych wyborców, wszystkich odcieni, podnieść muszę, że spokój publiczny ani na chwilę nie został zakłócony, żeśmy ani jednego żandarma nie widzieli, i że wszystko odbyło się z godnością, odpowiadającą w zupełności ważności dnia i zadania. Snuł się tylko nieco za ruchliwie p. szewc Kuliński, ale na tego niewyborcę już nikt nie zważał, a tembardziej ma go teraz każdy „za boże poszycie“, gdy się okazało, czem jest i czem być w przyszłości może. Chwała Bogu, że się wybory skończyły, i że będzie w mieście idyliczny spokój do jesieni, kiedy znowu walka wyborcza do Rady gminnej zawre z całą siłą namiętności. Naszym wybrańcom, dr. Grocholskiemu i Czerkawskiemu, życzę na zakończenie całej sprawy długich i czerstwych lat, aby z pożytkiem prawdziwym dla naszego miasta, powiatu i kraju pracować mogli i jako wypróbowani mężowie stanu nie zrażali się przeciwnościami, które im w walce wyborczej ich i nasi zgotowali przeciwnicy.

Rohatyn d. 13. czerwca. Ośmielam się prosić szan. redakcję o umieszczenie następującego sprostowania:

W nr. 131 z dnia 11. czerwca b. r. umieściła Szanowna redakcja p. n. „Z Rohatyńskiego piszą nam“ korespondencję, która chyba przez pomyłkę dostała się w szpalty waszego poważnego pisma. W niej ani jeden szczegół, odnoszący się do mej osoby, nie jest oparty na prawdzie. I tak: nieprawdą jest, abym ja przy ostatnich wyborach do Rady powiatowej na czyjąkolwiek stronę agitował; i owszem zachowałem się tak obojętnie, że będąc wyborcą własnego nawet głosu nie oddałem, o czem zresztą z aktów wyborczych przekonać się można. Nieprawdą jest, abym ja kiedykolwiek i przy jakiemkolwiek urzędowaniu komukolwiek, a tem mniej przy rozprawie karnej wójtom z Dubryniowa i Stratyna wytykać miał ich głosowanie, gdyż dotychczas nie wiem, za kim oni głosy swe oddali. Z wójtami z Stratyna nigdy i jednego słowa o wyborach nie wymieniłem. Kłamstwem est, że ja przy obecnych wyborach, czy to sam, czy za pośrednictwem trzecich osób, a tem mniej wyborców z Trugi groziłem tym, co będą głosować za hr. Romanem Potockim, odwetem w mojem urzędowaniu i żałuję mocno, że korespondencja nie naprowadza imion tych, względem których podobnie postąpić miałem Nieprawdą jest, aby przewodniczący komisji ostatniego wyboru do Rady państwa, odbytego 2. b. m., którym był p. Bittner, mnie upominał, i nieprawdą, abym ja dał powód do hałasu w czasie przeprowadzenia wyboru lub w tym hałasie miał jakikolwiekbądź, to choćby nawet bierny udział. Ja dopiero po uciszeniu się hałasu skonstatowałem, dla możliwego użytku w razie protestu, kto był autorem zaszłego nieporządku, a imienia tego autora nie naprowadzam na razie, aby nie popaść w podejrzenie, że bawię się w donosy.

Pozostaję z winnym szacunkiem
Dyonizy Polański, c. k. adj. sąd. w Rohatynie.

(*Przep red.* Autora wspomnianej tu korespondencji upraszamy o wyjaśnienia, gdyż nam za jego wiarogodność ręczono. Otrzymaliśmy też sprostowanie od p. Teliszewskiego, zastępcy notarjusza w Rohatynie, które przeczy wszystkiemu, co korespondent o nim doniósł, ale tak jest stylizowane, że na żaden sposób umieścić go nie możemy).

Pogrzeb ś. p. Eugeniusza Żukowicza.

Wczoraj, w poniedziałek, pożegnaliśmy zwłoki młodzieńca nieszczęśliwego a pełnego hartu ducha — i przyznać potrzeba, żeśmy go odpowiednio i godnie uczcili.

Już o godzinie 5. popołudniu ulica Piekarska począwszy od ulicy Głowińskiego aż do cmentarza, jak niemniej znaczna część ulicy Łyczakowskiaj i cała ulica Głowińskiego literalnie okupowane były przez tłumy publiczności. A tłumy te nie zgromadziły się w skutek agitacji lub nawoływania, bo nawet kartki pogrzebowe zaledwie na kilka godzin przed rozpoczęciem pogrzebu porozlepiano, ale zebrały się w poczuciu ważności chwili. Cały pochód pogrzebowy, miał cechę istotnie wzniosłą — żadna demonstracja, a cicha, wielce wymowna manifestacja.

Kondukt żałobny z kostnicy szpitala wyruszył ulicą Głowińskiego na Piekarskie i podążył prosto na cmentarz. Otwierały go deputacje niosące wieńce. Na czele szła młodzież gimnazjalna z wieńcem o białych wstęgach Ofierze....., uczniowie szkół średnich, dalej słuchacze politechniki za protest przeciw uciskowi — następnie niesiono wspaniały wieniec z białych i czerwonych róż od młodzieży dublańskiej, a laurowy ozdobiony pięknemi kameliami od robotników obrońcy swobód.

W końcu niesiono wieńce „od młodzieży akademickiej wielkodusznemu Żukowiczowi“ i od słuchaczów farmacji na uniwersytecie lwowskim.

Przed trumną, którą całą drogę dźwigała na swych barkach młodzież wyższych zakładów naukowych, młodzież handlowa, robotnicy itd., postępował pastor Grafl. Wieko pięknej, dębowej trumny pokryte było całe różnobarwnem kwieciem, a złożone były na niem: gałąź palmowa ozdobiona u dołu bukietem i wstęgą białą o złotym napisie „*Gazeta Narodowa* — patrjocie“, dalej „od Polek — „Rosjaninowi, który sprawę polską nazwał świętą“ i „od „Warszawy szlachetnemu synow Rosji, ofierze“...

Za i przed trumną postępował kilkotysięczny orszak żałobny, pełen wysokiego nastroju i poczucia, po co przybył tego, a w całym tym orszaku, który liczono na 10.000 osób, nie powstał ani na chwilę zamęt lub jakaś fałszywa nuta.

Spokojnie i poważnie towarzyszono zwłokom Eugeniusza na miejsce wiecznego spoczynku...

Nad otwartą mogiłą kondukt się zatrzymał — pastor p. Grafl odmówił głośno po polsku piękną przemowę, pełną namaszczenia religijnego, tudzież modlitwy, poczem p. Platon Kostecki redaktor *Gaz. Nar.* odezwał się do zgromadzonych w te słowa:

„Ziomkowie!

Ten młody Rosjanin, który do nas jak do rodziny, przybył po ostatnią posługę, był dziwnej mocy ducha. Znam jego ostatnie kroki, posiadam jego ostatnie listy, ani jednego tam zadrzenia, czy to w charakterze liter, czy w szyku słów i myśli! Gotując się do ostatniego aktu życia, jak najzawołańszy jurysta przewidział i naprzód uporządkował wszelkie zajść mogące wypadki; pozostawił nawet koncept telegramu do rodziny. I szkoda go; szkoda, że nie doczekał szerskiego pola czynów. Takich mężów przytomnych potrzeba w dobach, kiedy rozpacz w chaos pomiesza umysły.

I młody ten Rosjanin, choć podobno znał mię osobiście, że spowiedzią swego żywota i życzeniem swojem ostatniem do mnie się po imieniu nie zwrócił, ale ogółem do redaktora *Gazety Narodowej*, bo czuł, że sprawa jego, to nie sprawa jakiej jednostki, jakoż nie jego osoba była działań jego przedmiotem; nie do jednostki się udał, ale do narodu... i nie omylił się!

W wiadomym liście, który przed zgonem wystosował do redaktora *Gazety Narodowej* bohater niniejszego żałobnego obrzędu, znajdował się — niewydrukowany w *Gazecie*, bo przez śp. Żukowicza przekreślony ustęp, w którym powiada:

„Niemam we Lwowie nikogo; jeżeli więc łaska, śmiem prosić, aby szanowny Pan wynajął „kogo, ażeby się zajął moim pogrzebem. Pieniądze rodzina natychmiast wyszle.“

Na miejsce tego przekreślonego ustępu dopisał śp. Żukowicz obok ustęp inny, w którym powiada:

„Zapóźno spostrzegam, że jestem niedorzeczny. Proszę tylko o natychmiastowe wysłanie „depeszy. Zapewne ktoś z rodziny przyjedzie.“

Otóż przekreślony ustęp uważałem za właściwy, według chrześciańskiego przepisu, każącego grzebać umarłych. Tem bardziej należało zająć się świętem nieboszczyka zleceniem, gdy każdy Polak byłby go dopełnił u najcięższego nawet wroga swego i narodu. Miałem więc obowiązek zająć się tym pogrzebem, a prawo nadała mi także rodzina, donosząc oraz, że głowa rodziny, tj. matka jest chorą. Rodzeństwo zaś śp. Eugeniusza jest młodsze od niego, więc w smutną pielgrzymkę do trumny najstarszego brata udać się nie mogło.

Mocą tego prawa, w imieniu rodziny zmarłego składam serdeczne podziękowanie wszystkim, co się do uświetnienia obrzędu tego przyczynili. Przedewszystkiem zaś Przew. ks. Dmytrjewiczowi, kapelanowi wojskowemu, który pod nieobecność tutejszego proboszcza gr. orjentalnego, dziś o godz. 2. popołudniu w licznem zebraniu wszelkich stanów dopełnił obrzędu pokropienia zwłok, pomimo że o godz. 4. musiał z dawniejszego rozkazu władzy wojskowej wyjechać do Węgier do Koszyc. Samego obrzędu pogrzebowego nie był by też mógł dopełnić, albowiem w danym tu wypadku zabraniałyby mu przepisy kościoła. Dzięki mu stokrotne i za to pokropienie, albowiem według odwiecznej zasady polskiej wolni z wolnymi, miałem sobie za święte przykazanie, aby śp. Eugeniuszowi cześć ostatnia oddaną była jako prawosławnemu według obrządku prawosławnego — a Przew. ks. Dmytrjewicz dopomógł nam do spełnienia tego wielkiego obowiązku.

Niemniej gorące składam dzięki Przew. ks. pastorowi za towarzyszenie zwłokom nieszczęśliwym do ostatniego przytułku i odprawienie nad niemi modłów chrześciańskich. Wiem, że prawosławni chętnie przyjmują takie usługi duchownych ewangielickich, więc wahać się nie mogłem — a jestem pewny, że takie duchy jak duch śp. Eugeniusza nie żyją, nie myślą, nie marzą, nie działają bez Boga, choćby w przystępie rozpaczy, i to rozpaczy nie osobistej, pojęcie i poczucie Stwórcy w nich się zatarło było chwilowo.

Szczerze dziękuję pp. akademikom, że w kwiaty ubrali ostatnie posłanie swego kolegi, i tej Polce, co garścią żywych kwiatów obrzuciła zwłoki szlachetnego, choć zbłąkanego w ostatniej życia chwili młodzieńca obcego szczepu. (panna Walerja Kędzierska; p. r.)

I niemało się też zasłużył p. Kurkowski, przedsiębiorca pogrzebowy, że żadnych nie szczędził zachodów, aby pogrzeb odbył się skromnie, według życzenia rodziny, ale i godnie według naszego życzenia.

Wam zaś, ziomkowie, którzyście tak licznie zebrali się dla oddania czci ostatniej Rosjaninowi, a zwłaszcza wam Polki, któremi naród polski stoi, na których polega przyszłość narodu, a których rodzoną siostrą matka Żukowicza, nie składam dzięków, bo znam was lat tyle, wszak tyle z wami doznałem, przebolałem i radowałem się; i czuję w najgłębszej serca głębi, że bym was obraził, wielbiąc was za to, za co już w sercach waszych, w poczuciu spełnionego obowiązku zarówno świętego, jak pod wieloma względami wielce doniosłego, sowitą macie nagrodę, a jeszcze sowitszą otrzymacie w waszych wspomnieniach.

Nie narzekajcie zaś na skromność tego pogrzebu! Nie wolno wdzierać się w święte nietykalne prawa rodziny, pokrywania kosztu wypadków takich jak pogrzeb. A ta rodzina nie tuczyła się krwią i potem polskim, ta rodzina w skromnych żyje warunkach pracy, i oświadczyła, że wyprawiwszy śp. Eugeniusza w świat z znacznym dość funduszem, tylko skromne wydatki pogrzebu pokryć jest w stanie. Ale cobądź zresztą, uciekając się do nas, śp. Eugeniusz stał się oraz członkiem naszej wielkiej rodziny, i będziemy wiedzieli co czynić. I rozumiemy też śp. Eugeniusza na tyle, że jak za życia nie lubiał paradować, niemniej też wyprosiłby sobie parady

wtedy, kiedy nago, tylko z swemi uczynkami i zamysłami stanął przed sądem Bożym.

Ziomkowie! Rosjanin powierzył się nam w najcięższej życia dobie — i oto rachunek, jak tę opiekę spełniono.

Znużyłem was może, przytaczając tutaj długi szereg okoliczności, poniekąd niepodnoszonych zazwyczaj na takim akcie. Ale też i powód tego aktu niezwyczajny, i pogrzeb niezwyczajny, i pragnę, aby to i poza narodu naszego granicami zrozumiano i uznano.

Tak więc złożywszy różne dzięki i niedzięki — dołączam jeszcze w imieniu naszego i jego narodu przekleństwo dla tych, którzyby podżegając, tę naszą poważną manifestację uczuć, zamienić chcieli w demonstrację, jeżeli są między nami tacy... nieopatrzni.

Gdyby szło o demonstrowanie nienawiści naszej słowami, to zaiste znalazłyby się w naszem uczuciu i w wyobraźni całe strumienie lawy do szpiku palącej.

Ale ja rozumiem jedną tylko polską nienawiść, nienawiść godną Polaka — a ona zowie się czynną, bezsenną, ofiarną do grobu miłością tego co swoje — znam tylko miłość naszych wojowników, kapłanów, wieszczów, uczonych, artystów, którzy w długich latach naszego upadku straszliwego, czynną ową miłością swoją takie dla ojczyzny zbudowali opoki, że ich żadne potęgi wrogów nie pokonają, że przez nie i na nich kiedyś naród, ojczyzna się dźwignie!

Każdy złoczyńca opływałby w dostatkach uczciwie, gdyby uczciwie pracował z tem wytężeniem, z jakiem sadzi się na złoczyństwa. Nędza tym, co zamiast pracować miłością dla siebie i narodu, siły swoje na szatańskie dzieła nienawiści marnują! Patrzmy niedaleko od siebie, ach i zbyt blizko, do czego to prowadzi, gdy przewódzcy ludu, zamiast czynnej dłań pracy, tyko nienawiścią przeciw sąsiadom działają! Lat czterdzieści mija, jak wodzą swój lud po puszczy, ale wody życia, manny życia dla ludu Bóg im nie zesłał, i samą dyszącym nienawiścią nie zeszle.

I przeciw komuż mamy tutaj demonstrować, jakby nas może chciano posądzać? Czy przeciw rządowi rosyjskiemu? Przeciw niemu jedna jest demonstracja, żywego narodu godna, owa czynna miłość swego — i druga, odwaga, ale męzka, odwaga tam... gdzie?... wy wiecie!

Czy przeciw narodowi rosyjskiemu? Czyż my mamy demonstrować, my, cośmy ongi, wśród oklasków świata, a wśród huku armat i szczęku oręża w rozprawie z rządem, wołali do narodu rosyjskiego: „Za wolność naszą i waszą!" Ten naród dzisiaj przechodzi okropnego stacje męczeństwa — odrodzenia się. On do tego odrodzenia rwie się dobrem i złem, nawet przeklętem — rwie się na polu duchowem i materjalnem. Tego narodu pobudkom — prawda niestety, przez kogoś wypaczanym na cele niesamowite — ta część braci naszej słowiańskiej, która jest samodzielną, ma ostatecznie zawdzięczyć samodzielność swoją! Cóż winien naród ten, że nawskróś będąc z zrządzenia wyższego koczowniczym, za tym wrodzonym dążąc popędem, wszerz i wzdłuż pragnie podbojów, i że dobroduszność, chytrość lub nędzota innych dawno już temu popędowi rosyjskiemu klamki nie założyła.

A kto wie, czy może, za tym idąc, tak bolesnym, strasznie bolesnym dla nas właśnie popędem, nie zada ten naród śmiertelnego ciosu temu nowoczesnemu państw i ludów, prawa i słuszności molochowi, co dla swoich barchanów i nożyków, a ostatecznie dla tuczenia swoich lordów, urąga Bogu i ludziom, zarówno ludożerca jak świętoszek!

Przeciw komu mielibyśmy demonstrować? Czy przeciw temu, dla którego uczczenia tutaj my się w intencji chrześciańskiej i oraz narodowej zebrali, przeciw temu, który pisząc już jako umarły, wołał: „Umieram za winy „niepopełnione!" — który pisał: „Jestem może „idealistą, zapaleńcem, ale takim, co chciał żyć „dla ludzi i za ludzi ginie?" Przeciw temu, z krwi w połowie bratu i synowi naszemu, bo Polka go rodziła — a z ducha bratu i synowi naszemu, który pisząc w chwili, kiedy, jak się w znanym liście wysłowił, „człowiek nie kłamie", w tej chwili z takiem prawem uczuciem o Polsce, o jej prawach i nadziejach się wyrażał? Czyż wam potrzebuję przypomnieć, co pisał śp. Eugeniusz nad grobem swoim:

Uznaję za potrzebne oznajmić, że urodziłem się w królestwie Polskiem, żyłem wśród Polaków 22 lat, nigdy z Królestwa do Rosji nie wyjeżdżałem, i że, chociaż jestem prawosławny, nie byłem i nie jestem wrogiem Polaków. Przeciwnie, uznaję słuszność ich sprawy, przyznają, że cenię ich jako ludzi szlachetnych, i że nie mogę na nich nic złego powiedzieć, już chociażby dla tego, że matka moja jest Polką, że wiele lat jadłem chleb polski i wiele dobrego od Polaków doznałem.

Nigdy w żadnym liście nie pisałem, że Polaków nienawidzę i nie napisałbym tego, chociażby dlatego, że nie chciałbym, aby mnie do dzikich ludzi policzono, jak Katkowa.

Nigdy nie odmawiałem racji sprawie polskiej i chociaż sam w tej sprawie żadnej roli nigdy nie grałem, to jednakże nieraz wypowiadałem to zdanie, że sprawa Polaków święta, gdyż jeżeli Rosji wolno było starać się zrzucić jarzmo tatarskie, to . . . .

. . . .

. . . .

W listach pisanych do rodziny, rzeczywiście źle wyrażałem się o studentach warszawskiego uniwersytetu, ale tylko jako o studentach, nigdy jako o Polakach. Jeżeli listy te były przedstawione prokuratorji, to tylko dlatego, aby wytłumaczyć, że działałem z własnego popędu a nie z namowy kolegów — dlatego też nikogo oprócz mnie do odpowiedzialności nie pociągnięto.

Katastrofa z Apuchtinem nie była obmyślana przez studentów, i zrobiłem wszystko, aby to podejrzenie nie mogło paść na moich kolegów, gdyż wiedziałem dobrze jak rząd zechce tłomaczyć całą sprawę.

Czy postąpiłem dobrze, czy popełniłem omyłkę — mam zawsze to na swoją obronę, że w sprawę nie wmięszałem nikogo. Jeżeli padłem ofiarą, to padłem sam jeden.

A wszakżeż to wszystko wypowiedziałem nie z obawy jakichci demonstracyj nieopatrznych. Chciałem uwydatnić myśl, jaka nami kieruje tu obecnymi i naszymi ziomkami, Chciałem przypomnieć stare narodu naszego hasła; i że ciągle pod ich tylko sztandarem działamy, bo tylko pod ich sztandarem czynna miłość, a więc i przyszłość! Chciałem, bo nad tą trumną mogę, mam prawo i obowiązek, zaprotestować wobec Boga, którego miłosierdziu duszę śp. Eugeniusza, jak jego ciało ziemi naszej świętej polecamy, zaprotestować przeciw tym ślepym nieboszczyka ziomkom, którzy nas pomawiają, jakobyśmy niczem innem, jak tylko nienawiścią do nich wrzeli.

Duchu Eugeniusza, ty, co wyniesiony już poza ziemskich przesądów pomroki, jasno czytasz w sercach i myślach naszych, tobą się świadczymy, że my nie nienawidzimy tych, co nas nienawidzą, ale tylko czynnie miłujemy to, co nam Bóg przekazał; a że nie sami żyjemy na ziemi, więc pracując dla siebie, zarabiamy dla wszystkich — jak rzeczono: „za wolność naszą i waszą!"

Żywota Eugeniusza opisywać wam nie będę — znacie go z gazet naszych niezawodnie wszyscy. Jakiemi pałał intencjami, to aż nazbyt jasne choćby z tego, com tu powtórzył z jego listów. To pewna, że poświęcił swoją karjerę dla swoich kolegów, a ci koledzy byli Polacy — zwichnął swoją karjerę, młodzieży polska! To już przecie najwyższe chyba . . . poświęcenie dzisiaj u studenta!...

Ostateczna pobudka zgonu Eugeniusza niewyjaśniona, ale umierając pisał tak, iż jesteśmy pewni, że była szlachetną. To Hamlet nowoczesny, jak jest nim dzisiaj każdy miłujący swój naród i ludzkość Rosjanin, jak i cały naród rosyjski. Spadło na nich zadanie zbyt olbrzymie, któremu podołać nie mogą — t. j. wprawić w kluby rozchełtany rydwan narodu! Tylko że ten, tu przed nami złożony Hamlet Rosjanin o całe niebo chrześciańskie, o całe niebo wszelkiego narodu, mającego wiarę w Boga, wyższym jest od szekspirowskiego obłąkańca. Spotwarzony przybył poskarzyć się na tych, którzy przebaczenia jego potrzebują, a poskarzyć się właśnie przed nimi, i przebaczył im, i gorące słowa podziwu i miłości pozostawił dla ich narodu i ojczyzny — gdyż tak ich kochał, że nie będąc w stanie działać dla nich i dla swego narodu, przynajmniej głowę zbolałą do wiecznego snu pomiędzy nimi, pomiędzy nami złożyć zapragnął.

Jest chrzest z krwi i z ducha, a ten Rosjanin tą drogą stał się nam ziomkiem.

Tydzień temu żegnając na tym cmentarzu jednego z zacnych ziomków naszych a towarzysza pracy mojej zawodowej (ś. p. Witołda Ramułta; p. r.) pożegnałem go temi słowy: „Służyłeś ojczyźnie jakoś mógł. Godzien przeto jesteś tej świętej ziemi naszej, którą ci sypiemy, aby otuliła znikome zwłoki Twoje. Żegnamy Cię i do widzenia!"

Tak i Tobie, Eugeniuszu, wołam: „Działałeś i chciałeś działać dla swojej i dla naszej ojczyzny, jakoś mógł. Zasłużyłeś więc, abyśmy sypali na twoją trumnę tę świętą ziemię naszą, aby otuliła znikome prochy twoje. A jako Ty przybieżałeś do tej ziemi, aby na jej łonie odpocząć, tak daj nam Boże, abyśmy co rychlej, Polacy i Rosjanie, z takąż ufnością, ale dla życia, nie dla snu wieczystego, jako brat brata nawzajem się nawidzali w mirze, miłości i pracy, równi z równymi, i wolni z wolnymi! Żegnamy Cię Eugeniuszu i do widzenia!

Wiecznaja pamiat!

Następnie przemówił w imieniu młodzieży akademickiej p. Żółkiewski, w ten sposób:

„Nad grobem Rosjanina w imieniu polskiej młodzieży akademickiej staję, aby wyrazić prawdziwy żal po jego stracie. Karmiony w szkole nienawiścią ku wszystkiemu co polskie, uznał sprawę naszą za sprawiedliwą i świętą. Nie stał się ślepem narzędziem naszych ......, ale wielkiem sercem odczuł bole naszej ojczyzny tak głęboko, że dla nich przebaczył nawet krzywdy, jakie mu wyrządziliśmy. Nie znając, fałszywie go osądziliśmy; za protest przeciw dziełom, dokonywanym na naszej ziemi, martwym dopiero zwłokom oddajemy cześć i sprawiedliwość.

Stało się!

Składamy hołd nietylko zacnemu charakterowi, ale stajemy tu, by dać dowód, żeśmy nie ciałem bez ducha, że czcimy wielkie ideały swobody i sprawiedliwości, dla których Żukowicz żył i zginął.

To nietylko jednostka wielka, potężna — to zginął reprezentant szlachetnej części młodzieży rosyjskiej. Niech więc ona przyjmie na tem miejscu zapewnienie, że sercem naszem nie rządzi ślepa nienawiść, żeśmy zostali wiernymi hasłu ojców naszych „za naszą i waszą wolność", i że z nią zawsze w pracach przeciw barbarzyństwu, ciemnocie i gwałtowi pójdziemy razem. Być może, że Żukowicz mylił się w wyborze dróg do wspólnych nam ideałów, ale go nie sądźmy, bo „umarły z za grobu bronić się nie może", a nie jego wina, że stan jego ojczyzny jest tak strasznym, iż g.... równym .... odpierać musi.

Ofiara moskiewskiego d........ ostatnie tchnienie wydał na polskiej ziemi, niech ona mu tak lekką będzie, jak szczerym nasz żal za nim!"

Ostatni przemawiał w imieniu słuchaczów politechniki lwowskiej p. Alfons Stwiertnia, zaznaczając w swej mowie, że śp. Żukowicz nie będąc Polakiem, czuł jednak krzywdę, jaką narodowi polskiemu pod zaborem rosyjskim wyrządzano i wyrządzają — i nazwał sprawę polską, sprawą świętą.

Rozległ się śpiew „Boże coś Polskę", trumnę spuszczono do grobu, i grudki ziemi posypały się tak licznie z rąk obecnych, że i łopaty nie potrzeba było, by stanęła świeża mogiła, pokrywająca zwłoki Rosjanina zmarłego za „winy niepopełnione".

* *

Na zapytania, kto była owa pani, która postępując za trumną Żukowicza, płakała, odpowiadamy, że była to wdowa Korczyńska, u której śp. Żukowicz przybywszy do Lwowa, mieszkał przy ulicy Gołębiej nr 8.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 16. czerwca.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy był pogodny przy czystem prawie niebie. Średnia temperatura dnia była 19,°,, najwyższa 25,°,, najniższa w nocy 16,°,.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe 16. czerwca: Przy wietrze przeważnie zachodnim i średniej temperaturze dnia około 20.° C., stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne i skłonne do burzy, deszcz chwilowy możliwy.

* **Bliziński**, słynny komedjopisarz, przyjechał na krótki pobyt do Lwowa.

* **P. Oktaw Pietruski**, zastępca marszałka krajowego, wyjechał wczoraj za urlopem do Nozdrza koło Dynowa, skąd 25. b. m. uda się do Wiednia, a w ostatnich dniach czerwca powróci do Lwowa.

* **Jubileusz.** Ks. Wacław Holewiński, profesor wydziału teologicznego na uniwersytecie Jagiellońskim i proboszcz parafii św. Krzyża, obchodzi dziś w Krakowie 25 letnią rocznicę kapłańskich prac swoich.

† **Ks. Ludwik Orzechowicz**, proboszcz w Łopatynie, jubilat, zmarł d. 15. b. m. przyżywszy lat 78. Był to kapłan pełen cnót, prawości i poświęcenia dla dobra kraju.

* **P. Antoni Bogdanowicz**, obywatel tutejszy, prosi nas, abyśmy imieniem jego wynurzyli słowa serdecznej podzięki wszystkim tym, którzy w dniu 13. b. m. z powodu potrójnej uroczystości: 50-letniego jubileuszu w zawodzie kupieckim, srebrnego wesela i wypisu syna, dali mu dowody swej pamięci i życzliwości — mianowicie szan. gronu kupców lwowskich, Towarzystwu młodzieży handlowej i zacnym obywatelom ziemskim, którzy licznemi telegramami raczyli przyczynić się do uświetnienia tego obchodu.

* **Doktorat.** P. Adolf Menkes, lwowianin, uzyskał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

* **Kolonie wakacyjne.** Urzędnicy magistratu lwowskiego powzięli zamiar urządzenia odczytów na dochód kolonij wakacyjnych. Tylko przyklasnąć możemy temu projektowi, który zapewne jak najlepsze rezultaty przyniesie.

* **Fabryka tytoniu** w Hainburgu zgorzała wczoraj d. 15. b. m. Szkoda oczywiście niepomiernie znaczna.

— **Zgubiono** w niedzielę złotą bransoletkę z ametystem, łaskawy znalazca zechce złożyć za nagrodą, w resursie urzędniczej.

* **Ofiara.** Dla chorego rzemieślnika patrjoty złożył pan S. B. z ulicy Piekarskiej l. 8, 20 zł.

* **Jutro** we środę d. 17. b. m. św. Adofa b.; — św. Dorofteja.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przed tygodniem poruszyliśmy niezmiernie ważną dla kraju naszego sprawę ubezpieczenia od ognia cerkwi, jako też budynków erekcjonalnych z powodu zalecenia banku Slavia przez ordynarjat metropolitalny zarządom gr. kat..

W artykule tym, opierając się na znanych wówczas danych, z prawdziwą przykrością spełniliśmy ciężki obowiązek wytknięcia krakowskiemu Towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń „iż nie spełnia swego obywatelskiego zadania, jeśli dopuszcza rozstrajające nasze społeczeństwo działania na swojem własnem polu przez własne zaniedbanie" — polegając dalej na enuncjacji dziennika *Mir*, wynurzyliśmy zdanie, iż ordynarjat metropolitalny „poszedł drogą wskazaną przez interes notarjalny funduszów religijnych i może tak pójść był powinien, nie mając innych ofiarowań".

Słuszność i sprawiedliwość przecie wskazują nam dziś, po bliższem zbadaniu stanu rzeczy, o tyle zmienić zdanie nasze, iż Towarzystwo krakowskie czyniło w r. z. starania o ubezpieczeniu cerkwi i budynków konkurencyjnych, że w podaniu wniesionem do gr. kat. konsystorza metropolitalnego we Lwowie przedłożyło bardzo dogodne warunki, z ofiarą pewnych korzyści materjalnych dla funduszów sierocińskich 5 procent), że dalej, otworzyło we Lwowie oddzielną ajencję ruską, że na żądanie stron wydaje wszelkie druki, taryfy i police w ruskim języku; wszystko to jednak były i są środki paliatywne, skoro nie osiągnięto pożądanych rezultatów, skoro dopuszczono do rozrośnięcia chwastu wyniszczającego zasoby nasze na korzyść obcych kapitalistów i rozprowadzającego sieć agitacji wrogiej krajowi. Powtarzamy, iż krakowskie Towarzystwo zapóźno wzięło się energiczniej do dzieła, a twierdzenia tego nie może osłabić fakt, iż w przeciągu 23 lat swego istnienia Towarzystwo zabezpieczyło we wschodniej Galicji 766 kościołów lub cerkwi, wartości złr. 1,642.292, niewiadomo bowiem ile w tej cyfrze mieści się kościołów obrządku łac., a ile cerkwi.

Wobec takiego wyjaśnienia wszakże upada sam przez się domysł poprzednio przez nas wyrażony, iż ordynarjat metropolitalny powinien był pójść taką drogą, „nie mając innych ofiarowań". Owszem, z całą stanowczością twierdzić musimy, iż wobec oferty krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, opartego na wzajemności uczestników, postąpienie ordynarjatu było co najmniej błędnem. Nie może tu służyć za usprawiedliwienie ofiarowany przez bank asekuracyjny „Slavia" 10 prc. na korzyść funduszu wdów i sierót po księżach; ofiara ta jest najzupełniej iluzoryczną w porównaniu masą asekuracyj, gdyby te w jednem Towarzystwie krajowem dokonane były, chociażby ono mniejszy procent ofiarowało; co gorsza, przyjęcie takiej ofiary połączonem jest z krzywdą ubezpieczonych.

Że tak jest, i że ordynarjat metropolitalny fałszywą obrał drogę, wystarczy ten jeden dowód, że gdy bank „Slavia", jako oparty na akcjach, musi starać się o jak największe zyski dla swych akcjonarjuszów, i rzeczywiście stara się o nie, bez najmniejszych względów na interes ubezpieczonych — Krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń całą zwyżkę po zamknięciu roku rachunkowego, zwraca ubezpieczonym (zwrot ten już doszedł do 33 prc., a przeciętnie w ostatnich 10 latach wynosił 25 prc.). Z tego też powodu Towarzystwo krakowskie, jako nieobliczone na zysk z operacji, nie opłaca podatku dochodowego ani zarobkowego.

Fundamentalne te różnice dwóch towarzystw asekuracyjnych, o których mowa, nie mogą i nie powinny być obcemi ordynarjatowi metropolitalnemu, że jednak pierwszeństwo oddał mniej korzystnej ofercie, musimy to przypisać wpływom innej, nie materjalnej natury, o których we właściwym czasie i miejscu obszerniej pomówimy.

Mamy nadzieję, że Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń na swych wielkich zgromadzeniach, które właśnie jutro rozpoczynają się w Krakowie, zajmie się tą sprawą tyle ważną dla kraju, a dyrekcji swej da należytą instrukcję, na jakich podstawach ma się porozumieć z ordynarjatami, aby zło szkodliwe dla kraju, a będące zgorszeniem dla obcych, jakiem jest rozrastanie się „Slawii", u nas ustało nareszcie.

Telegramy targowe z dnia 15. czerwca: Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł.; żyto —.— zł. do —.— zł. Okowita 28.50 do 28.75 zł. Peszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 8.89 do 8.90 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 12.75 do 12.87 zł. Berlin: Pszenica żółta na czerwiec lipiec 159.75; żyto —.— m.; okowita 43.30 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 46.80 franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —.— fr.

Nafta Wiedeń d. 13. czerwca: —.— zł. do —.— zł. Brema loco 700,—, Hamburg loco 690.—, na czerwiec 680.—, na sierpień-wrzesień 740.—; Antwerpia: na czerw. 171.4; Nowy-York: 73.4.; Filadelfia 75.8.

Ostatnie wiadomości.

Mowę, którą wygłosił w sobotę węgierski minister oświaty, Trefort, w Preszburgu, uważać można z wielu względów za programową, nie tylko dla czynności samego mowcy, ale i dla całego rządu. Minister podniósł dwie ważne reformy, jako konieczne, a mianowicie: zaprowadzenie pięcioletniego trwania mandatu i modyfikację ustawy o niezgodności piastowania mandatu poselskiego z pewnemi urzędami.

Opinia publiczna w Węgrzech oświadczyła się już dawno za obydwiema reformami. Co do przedłużenia czasu trwania mandatu istnieją w zapatrywaniach stronnictw nieznaczne zaledwie różnice. Jedynie druga reforma może natrafić na opór, ile że rząd kładzie wielki nacisk na dopuszczenie urzędników do pracy ustawodawczej.

W sobotę otwartą została w sposób niezwykle uroczysty droga żelazna z Mostaru do Metkowicz, posiadająca dla Austrji doniosłe zewszechmiar znaczenie. Na otwarcie przybył wspólny minister skarbu, Kallay, a w uroczystości udział wzięli: głównodowodzący wojskami okupacyjnemi, br. Appel, z całym korpusem oficerskim, szefowie krajowych władz z personalem urzędniczym, najwyżsi reprezentanci duchowieństw wszystkich trzech wyznań i tłumy ludności.

N. f. Presse powtarza za nami wiadomość, że ustawa drogowa nie otrzymała sankcji cesarskiej, dodając od siebie, że w ustawie tej poczyniono szlachcie znaczne ulgi na koszt chłopów. Tak oto tendencyjnie przekręcają fakta organa liberalne, przedstawiając rząd hr. Taaffego, jako liberalny, choć zarzucają mu nieustannie wstecznictwo, byle tylko zrobić go liberalniejszym od sejmu galicyjskiego.

Z Berlina donoszą, że zjazd cesarzów: Austrji, Niemiec i Rosji przyjdzie istotnie do skutku. Według dotychczasowych kombinacyj nastąpi on w Reichstadt w Czechach przy sposobności tegorocznych manewrów, które się odbędą na początku września.

Depesze z Londynu donoszą, że Salisbury ma zostać prezydentem ministrów, ministrem skarbu Northcote, spraw zewnętrznych Carnavon, wojny Hicks-Beach, marynarki Smith.

Konferencja suezka w Paryżu obradowała znowu w sobotę. Przyjęto protokół z posiedzenia poprzedniego, poczem prace dalsze zamknięto, ponieważ delegaci Anglii nie mieli dostatecznych instrukcyj do art. 10. Wobec tego, że wszystkie mocarstwa nań się zgodziły, a nowy gabinet w Anglii przyjdzie niebawem do steru, przyjęcie wspomnianego artykułu jest prawie — zdaniem pism francuzkich — zapewnionem (?).

Wien. Allg. Ztg. dowiaduje się z Wiednia, że Watykan odrzucił projekt rządu rosyjskiego obsadzenia opróżnionej przez wygnanie dotyczasowego biskupa stolicy wileńskiej nowym biskupem.

Król Abisynii postanowił wysłać poselstwo do Petersburga. Wywołało to nader przykre wrażenie w Rzymie. O usiłowaniach Rosji nawiązania dobrych stosunków z Abisynią wiedziano w Rzymie już od dłuższego czasu.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 16. czerwca. (Pryw.) Prezydjum „zjednoczonej lewicy" zwołuje do Wiednia na dzień 21. czerwca wybranych deputowanych stronnictwa liberalnego dla omówienia przyszłej postawy i organizacji stronnictwa. (Patrz artykuł naczelny i konferencja krajowa; przyp. red.). Zwołanych zostało 91 dawnych członków „lewicy zjednoczonej", dalej wszyscy ci, którzy zostali wybrani na podstawie jej programu lub jako narodowcy niemieccy.

Presse oświadcza, iż jest uderzającem, iż na zaproszeniu podpisanem przez Herbsta, Plenera, Koppa, Scharschmidta, Sturma, Weitlofa, brak podpisów Chlumetzkiego i Tomaszczuka, a nie jest to wcale przypadkowem.

Londyn d. 16. czerwca. W Izbie lordów wniósł Cranbrook w imieniu Salisburego o odroczenie Izby do piątku, gdyż Salisbury spodziewa się, że po tym czasie będzie mógł Izbę zawiadomić co do składu nowego gabinetu. Izba przyjęła odroczenie.

W Izbie posłów wniósł Gladstone, aby Izba po załatwieniu dzisiejszego porządku dziennego odroczyła się do piątku. Na zapytanie odparł Gladstone, że mu nic niewiadomo o układzie, według którego rząd obecny (Gladstone) przyrzekałby opozycji poparcie (w razie przyjścia jej do steru). Odroczenie Izba przyjęła.

Gladstone wnosi, przystąpić do rozprawy nad poczynionemi przez Izbę lordów zmianami w ustawie wyborczej. Wolff wnosi o odroczenie tej rozprawy, gdyż nie było wypadku, aby toczyła się taka rozprawa w chwili, kiedy właściwie nie ma rządu odpowiedzialnego. — Northcote potwierdza oświadczenie Dilkego, że Salisbury życzy sobie tej rozprawy. Churchill popiera wniosek Wolffa, który 333 głosami przeciw 35 odrzuconym zostaje. Hicksbeach i Sclaterbooth głosowali z mniejszością, Northcote w większością.

Madryt d. 16. czerwca. W ostatnich 24 godzinach w mieście Murcji 100 osób zasłabło a 52 zmarło na cholerę; w prowincji Murcji 52 zasłabło a 17 zmarło. W prowincji Walencji 58 zasłabło a 22 zmarło, w prowincji Castellon (?) 54 zasłabło a 28 zmarło, w prowincji Alicante 11 zasłabło a 7 zmarło na cholerę.

Paryż d. 16. czerwca. W Izbie posłów doniósł minister marynarki wśród powszechnej kondolencji, że admirał Courbet zmarł d. 11.bm. na pokładzie okrętu „Bayard". Na wniosek ministra posiedzenie zamknięto na znak żałoby.

Paryż d. 16. czerwca. Courbet zmarł w Makung na archipelagu Peskadorów (grupa wysp między Chinami a wyspą Formozą) na febrę żółciową.

Paryż d. 16. czerwca. Komisja budżetowa Izby posłów przyjęła ośmioma głosami (14 członków uchyliło się od głosowania) wniosek Sadi-Carnota względem emisji 319 milionów franków w obligacjach, spłatnych w 30 latach.

Ateny d. 16. czerwca. W sprawie filipopolskiej blizką jest zadowalająca ugoda. Porta podziękowała Grecji za zgodliwe postępowanie.

Londyn d. 16. czerwca. Izba gmin przyjęła z małemi modyfikacjami poprawkę Izby parów do billu nowego podziału okręgów wyborczych (integralną część reformy wyborczej, według której ma być nowy parlament wybranym Przyp. Red). Izba przyjęła także w trzeciem czytaniu bill udzielający apanaż księżniczce Beatryksie.

Petersburg d. 16. czerwca. *Journal de St. Petersbourg* oświadcza, iż wiadomość *Timesa*, jakoby Rosja obsadziła port korejski, jest bezpodstawną.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa . .	*10.46	4.05	—	5. 3	† 2. 5
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	12.35	† 4. 8
„ (z Podzamcza)	10.56	—	* 6.06	12.57	—
Do Czerniowiec .	—	11. 6	* 6.10	12.20	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . .	9.27	* 5.36	11.33	—	† 3.38
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	† 2.15
„ (na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec .	*10.05	3.35	—	3.30	—

Pociąg nr. 18 nie kursuje aż do 1. listopada b. r.

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

† Krzyżykiem pociągi kurjerskie.

W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. czerwca 1885.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 2 min. 10 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 5 przed południem ze Stanisławowa, Chyrowa, Stryja, i o godz. 4 min. 15 po południu ze Stanisławowa, Chyrowa, Stryja.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 55 rano do Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i o godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg mieszany: o godzinie 4 minut 48 rano z Nowego Sącza, Lwowa, Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 2 przed południem ze Żwardonia, Stryja.

Pociąg mięszany: o godz. 5 m. 37 po poł. z Husiatyna.

Pociąg osobowy: o godzinie 5 min. 51 po południu ze Żwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 do Stryja, Lwowa, Żwardonia.

Pociąg mięszany: o godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna.

Pociąg osobowy: o godz. 6 min. 28 do Stryja, Lwowa, Żwardonia

Pociąg mięszany: o godz. 11 min. 13 wieczór do Stryja, Lwowa, Nowego Sącza.

Lwów, z Izby handlowej d. 16. czerwca 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	249	—	252	—
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	230	50	233	—
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	284	—	288	—
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	230	—	235	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	65	100	65
„ „ „ 4 „ „	91	—	92	50
„ „ „ 5 „ okres.	99	65	100	65
„ „ „ 4 „ „	88	30	89	30
Banku krajowego 4½% w. a.	91	50	92	50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	35	102	35
„ „ „ 5 „ „	96	70	97	70
„ „ „ 5 wyl. z 10% prm	98	70	99	70

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57	—	59	—
„ „ „ „ 5% 2½% „	57	—	59	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	40	102	40
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. 1 em.	97	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90	75	91	75

5. Losy.

Miasta Krakowa . . .	17	50	19	50
„ Stanisławowa . .	22	50	24	50

6. Monety.

Dukat holenderski . .	5.78	5.88
Dukat cesarski . . .	5.81	5.91
Napoleondor . .	9.82	9.92
Półimperjał rosyjski . .	10.14	10.24
Rubel rosyjski srebrny .	1.54	1.64
„ „ papierowy .	1.24½	1.26½
100 marek niemieckich .	60.60	61.35
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze . .	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 15. Czerwca 1885

godzina 1. minut 50. popołudniu.

Alpiny	35.75	Węg. akcje kr.	287.25
Anglo-Austr.	99.—	Unionsbank	79.—
Kolej Kar. Lud.	250.25	Nordbahn	246.—
Kolej Połud.	138.75	Kolej Alföld.	186.—
Kolej p. Elżb.	297.25	Kolej lw-czern.	231.—
Węg. Nordostb	174.—	Wied. Comunal	124.—
Węg. obl. p. zł.	108.50	Elbetal.	164.50
Węg. cis. losy r.	119.25	Länd-Bank	95.30
Zł. ren. węg. 4%	98.92	Bankverein.	101.75
Ros. rubel pap.	1.26.—	Losy węgier.	116.75
Galic. indemn.	102.—	Kredytowe	—.—

Usposobienie utrzymane.

Wiedeń, dnia 16. czerwca 1885.

godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	288.60	Anglo-austr.	—.—
Kolej Kar. Lud.	250.25	Kolej południ.	139.—
Unionbank	79.—	Napoleondor	9.86
Rossyj. bankn.	1.26	Usposobienie:	silne

Berlin, dnia 15. czerwca 1885.

godzina 5 minut 25 po południu

Rossyjsk. bankn.	205.75	Akcje kredyt.	473.—
Lombardy	229.50	Galicyjskie	102.30
Poż. wschod.	59.80	Austr. bank.	164.25

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Otrzymawszy potrzebną koncesję, zawiadamiam szanowną Publiczność i strony interesowane, iż z dniem 15 czerwca b. r. otwieram

w Żołyni

biuro wywiadowcze stręczenia sług i robotników każdej kategorii.

Michał Kilian.

2807 1—3

Nauczyciel i nauczycielki, BONY, Rządców ekonomicznych, ekonomów, leśniczych, pisarzy do gospodarstwa i inne służby z dobremi rekomendacjami otrzymać można przez **Biuro wywiadowcze J. Polińskiego Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5.** Biuro wykonuje także jak najskrupulatniej wszelkie inne zlecenia z prowincji. 2783 1—3

MORSZYN

Zakład zdrojowy, solankowo-borowinowy i hydropatyczny **otwarty od 1. maja.** Położenie górzyste, nader urocze i zdrowe, wśród lasów szpilkowych u podnóża Karpat w powiecie **Stryjskim.** Kąpiele rzeczne, żętyca; kąpiele solankowe borowinowe ciepłe i zimne, parnie różnorodne i natryski. — Hydroterapia i leczenie elektryką. Urządzenie wygodne, kuchnia wyborowa we własnym zarządzie dla gości kąpielowych. Restauracji publicznej nie ma. Stacja kolei państwowej, poczta i telegraf w miejscu o 300 kroków od zakładu — przyjęcie za porozumieniem listownem tylko leczących się. Wszelkich objaśnień udziela **Dr. Aleksander Medwej** lekarz kierujący. 2662 3—?

Dobre zawsze się sprawdza dotyczy to na wszystkich wystawach srebrnemi medalami premiowanego **Czernidła połyskującego** indigo-olejnego



które jako najwyborniejszy produkt tego rodzaju z c. k. uprz. fabryki **Jana Pargera we Wiedniu** Stadt, Schulerstrasse, nr. 7. daje łatwo pyszny kolor czarny połyskujący i konserwuje przyzwoicie; dalej poleca tąż fabryka swój **salon: lakier połyskujący na buty** w flaszkach w 5 wielkościach. Tenże nadaje butom połysk, jaki ma najlepszy juchten rosyjski, nie szkodzi w niczem skórze i daje się znowu zetrzeć letnią wodą. **Powszechny wiedeń. kit na skóry** na nieznaczne przyszczypki, we flasz-
1311 kach najlepszy 4—10
lakier na skóry i uprząż końską
W Berlinie uwieńczoną czarną **apreturę na skóry w ory. flaszkach** Żółta londyńska i rosyjska czarna **maść do konserwowania skóry,** sprawia skórę miękką, gibką i nieprzemakalną. W pudełkach drewnianych i blaszanych. Prawdziwa berlińska uniwers. **metalowa pomada do czyszczenia. Najl. wiedeń. pasta do czyszczenia** w puszkach blaszanych.

Fabryka atramentu Popp & Cm.

a to: Ima alizarynowy atrament do pisania i kopiowania. Alizarynowy podwójny atrament do kopiowania. Fioletowy atrament do pisania. Ostatni daje się po latach kopiować. Najlepszy atrament czarny galasowy. W flaszkach szklannych i dzbankach kamienn., także na wagę po kilo netto.

Mamy zaszczyt podać do wiadomości powszechnej, że urządziliśmy skład główny od niepamiętnych czasów znanej

Wody Bilińskiej

silnej szczawy alkalicznej („Biliner Sauerbrunn"), która o wiele przewyższa wszystkie inne wody tego rodzaju i w kołach handlowych jest znana i lubiana, w głównym handlu wód mineralnych dla Galicji i Rosji **E. Mendrochowicza** we Lwowie, istniejącym tamże od lat kilkudziesięciu, dokąd co 8 dni regularnie świeże posyłki naszej wody odsyłane będą.

M. ks. Lobkowicza
Dyrekcja przemysłowa w BILIN (Czechy).

W uzupełnieniu powyższego doniesienia Dyrekcji przemysłowej M. ks. Lobkowicza, oświadczam Szanownym Pp. odbiorcom miejscowym i zamiejscowym, że wszelkie zlecenia w zakres mego handlu wchodzące jak najpunktualniej i najrzetelniej załatwiać będę, ręcząc za najświeższe napełnianie.

E. Mendrochowicz,
Główny skład wód mineralnych
we Lwowie, Rynek, liczba 44. 2631 5—16

Szwajcarska CZEKOLADA i KAKAO

Z FABRYKI Amédée Kohler & Fils w Luzannie (Szwajcarja) założona 1820. Odznaczona medalem I klasy. Jeneralny ajent dla Austro-Węgier L. H. BERSTEIN we WIEDNIU IX. Berggasse Nr. 18. 1391 18—24

Szwajcarska czekolada i kakao.

GOSPODARZ

uzdolniony z kilkunastoletnią praktyką, posiadający pochlebne rekomendacje, poszukuje posady zawiadowcy gospodarstwa, kasjera lub rachmistrza. Na żądanie może odpowiednią kaucję złożyć. Łaskawe zgłoszenia przyjmie zarząd dóbr Touste. 2809 1—3

Uwiadomienie.

Niniejszem mam zaszczyt ogłosić Szanownej Publiczności, że rozpocząłem **handel komisyjny bydłem rogatem i nierogatem,** a zarazem przypominam łaskawej pamięci mój od r. 1872 istniejący **handel komisyjny** w Grossmarkthalle dla rozmaitego mięsa i dziczyzny. — Posyłki mogą bezzwłocznie i niefrankowane tą koleją być uskuteczniane. O zaufanie Szanownej Publiczności prosi 2795 2—?

Stanisław Dziurzyński,
Adres: dla żywego bydła jest: St. Dz., St. Marx.
„ mięsa jest: St. Dz., Wien, Grossmarkthalle.

Ogłoszenie.

Oświadczam niniejszem, iż żadnych długów nie zaciągałem i żadnych weksli dotychczas nie podpisywałem; gdyby więc jakie obligi lub weksle z moim podpisem się okazały, takowych płacić nie będę.

Hieronim Romer,
właściciel dóbr Markowej.

Do zakładów kąpielowych

dostarcza 2796 1—?

służbę

z kaucją lub bez takowej. Biuro wywiadowcze i kantor sług **Józefa Mittiga, Lwów, ul. Jagiellońska, nr. 1.**

Kretony,

perkale i satyny kolorowe pikę brylan. i dymę białą płócienka kolorowe, Oxfort, i biały Szierting, (szczególny gatunek zonesu) **i płótno amerykańskie,** poleca pod gwarancją za **dobroć, trwałość** i sumienną cenę

Handel płócien, bielizny stołowej i towarów mieszanych

Kowalski i Meyer
Lwów, Rynek, liczba 30.

Dr. W. Kretowicz

ordynuje jak dawniej
w **Karlsbadzie.**
Mieszka **Kaiserstrasse, Stadt Warschau.**
2689 2—5

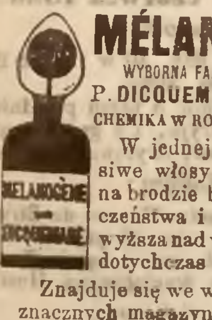
Medal Towarzystwa Nauk Przemysłowych w Paryżu.

PRECZ ZE SIWIZNĄ

MÉLANOGÈNE

WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW

P. DICQUEMARE starszego CHEMIKA W ROUEN (Francya)



W jednej chwili barwi siwe włosy na głowie i na brodzie bez niebezpieczeństwa i żadnej woni, wyższa nad wszelkie farby dotychczas w użyciu.

Znajduje się we wszystkich znacznych magazynach perfum.

W Lwowie w aptece P. Mikolasch i w składach perfum. PP. Jahla, Dzikowskiego, etc.

Panna uzdolniona w krawieczyźnie i białem szyciu, poszukuje odpowiedniego umieszczenia w domu obywatelskim na wsi. 2786 3—3

Łaskawe zgłoszenia pod adresem **B. X.** poste restante w Brzeżanach.

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1931 2—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.



Röslera

woda do zębów i ust,

jest bezsprzecznie najlepszym środkiem od bolu zębów i służy także równocześnie do utrzymania zębów w czystości. Ta od wielu lat sprawdzona i sławna woda do ust uchyla jednocześnie każdy nieprzyjemny odor w ustach. — Flaszka 35 ct.

R. Tüchler aptekarz,
(W. Röslera synowiec, następca)
we Wiedniu, I., Regierungsgasse, 4.

Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Buckera, w Kutach w aptece A. Zagajewskiego; w Waręzu w apt., w Kołomyi u Stenzla apt. Tarnopol: H. Kahanego, apt., w Sokalu Eug. Wysoczański, w Waręzu B. Krzywobłocki apt.

1381 5—?



Buhajki

półtoraroczne, gotowe do stanowienia rasy berneńskiej, są do sprzedania w Kniażu, koło Złoczowa. Bliższych wiadomości udziela Zarząd dóbr w Kniażu— stacja i poczta w miejscu. 2811 1—1

Galicyj. zakład zastawniczy i kredytowy

Lwów, ulica Teatralna, w gmachu Teatralnym,

udziela pożyczki na zastaw

a) kosztowności, drogich kamieni, kruszców,
b) towarów kolonialnych, bławatnych wyrobów fabrycznych wszelkich innych przedmiotów handlu i przemysłu tak nowych, jakoteż używanych,
c) papierów publicznych wartościowych, 2064 3 -?

wedle taryfy o 2 procent zniżonej od złr. 50 począwszy.

Podaje oraz do wiadomości stron interesowanych, szczególnie P. T. kupców i przemysłowców, że od pożyczki wyżej złr. 300 na kosztowności lub towary, może za osobną umową nastąpić **dalsze obniżenie** należytości, w stosunku do wartości szacunkowej, objętości przedmiotu i czasu trwania pożyczki.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności

począwszy od złr. 1 do każdej wysokości i oprocentowuje takowe

po 6 od sta.

Zwrot wkładek do złr. 100 uiszcza się bez wypowiedzenia,
„ „ „ 250 za 10-dniowem wypowiedzeniem,
„ „ „ 500 za 20-dniowem „
„ „ „ 1000 za 30-dniowem „

Godziny urzędowe od 8 — 12 w południe; od 3 — 5 po południu.

Lwów, dnia 18. stycznia 1879. DYREKCJA.

Nauka kroju damskiego

ułatwionym sposobem

według najnowszego systemu paryskiego.

Cały kurs trwa 1 miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej. Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki: jeden zmniejszony, drugi powiększony. **Cały kurs kosztuje 10 złr.** Zapisywać się można codziennie od godz. 3—6 popołud.

Mme MARIE
uczennica Wortha.
ul. Sykstuska l. 14. I. piętro.

Uczeń klasy VII

gimnazjalnej, z porządnego domu dobrze wychowany, pragnie znaleść zajęcie na wsi przez czas wakacji. Mógłby przygotować chłopców do gimnazjum. — Bliższa wiadomość w Administracji Gazety Narodowej.

Apteka w Zabłotowie

w Galicji,

poleca wypróbowane i niezawodne środki:

1) **Styracyna,** maść roślinna z tegorocznych ziół, na liszaje, słoik z opisem 2 złr.
2) **Benzoina,** płyn żywiczny bardzo skuteczny przeciw piegom i innym plamom skórnym, występującym w porze letniej, flakon 1 zł. 50 ct.
3) **Alamantyna,** płyn ze soków roślinnych wyśmienicie skutkujący na wydelikacenie twarzy, rąk i ciemnej szyi flakon wraz z opisem użycia 1 zł. 20 ct.
4) **Sulfin,** już w 5 minutach usuwa porost włosów z twarzy, szczególnie przydatny dla pań, cena flakonu 1 zł. 50 ct.
5) **Spilanthum,** krople amerykańskie, środek niepotrzebujący żadnego polecenia, już w kilku minutach najsilniejszy ból zębów uśmierza, flakon z opisem użycia 50 ct. 2810 1—3

C. k. wyłącznie uprzyw.

Puritas.



To mleko odmładzające włosy jest jedynym nieszkodliwym środkiem, posiadającym to prawie cudowną własność, że siwe włosy odmładza tj. powoli, a to niemal w przeciągu najbliższych czternastu dni przywraca im znowu ten kolor, który miały pierwotnie. Rude włosy trzymają w 10 dniach ciemny kolor lub brunatny. Flaszka „PURITAS" kosztuje 2 zł. (przy wysyłce 20 ct. na wydatki.)

Główny SKŁAD c. k. upr. **Puritas** u jedynego fabrykanta i właściciela przywileju

OTTO FRANZ we Wiedniu,
VII. Mariahilferstrasse Nr. 38.

Składy we **Lwowie** w apt. **Zygm. Ruckera,** Piotra Mikolascha; *w Krakowie:* Konst. Wiśniewski apt., pod św. Florjanem, F. Stockmar apt.. *w Tarnopolu:* w apt. Fr. Jamrogiewicza, Hermana Kahane apt.; *w Stryju:* w apt. J. Zgórski, *w Przemyślu:* J. Maszewski aptekarz; *w Kołomyi* E. Stenzel apt, w Jarosławiu J. L. Wisłocki apt. 2707 4—12

Ceny zniżone.

ZAKOPANE

Poczta i telegraf w miejscu.

(Od najbliższej stacji kolei transwer. „Habówka" 5 godzin jazdy powozem.)

Zakład wodoleczniczy na Klemensówce w Zakopanem otwarty zostanie na sezon letni z dniem 15. czerwca. Oprócz metodycznej hydroterapii Prisnica zastosowuje się też parowe kąpiele w łóżkach i szafkach wedle Riklego i Steinbachera, kąpiele słoneczne, niemniej też z natury ciepłe w Jaszczurówce. Wchodzi też w skład kuracji gimnastyka lecznicza, miesienie i elektroterapia. — Zakład posiada własną aptekę i najużywańsze wody mineralne na składzie. Kuchnia wyborna w własnym zarządzie; pokoje suche i przewietrzalne z urządzeniem i pościelą. Dla rozrywki gości fortepian, czytelnia, kręgielnia, przechadzki po parku i wycieczki w Tatry.

2725 2—3 Właściciel i kierownik zakładu

dr. Wenanty Piasecki.

Dr. ADAMA MAJEWSKIEGO 2724 4—?

Zakład wodoleczniczy we Lwowie, (w Kisielce)

Urządzony w sposób najodpowiedniejszy, położony korzystnie tak pod względem świeżego powietrza, najlepszej wody, jak i przyjemnych przechadzek, przyjmuje chorych na mieszkanie z **zupełnem zaopatrzeniem** jakoteż tylko **dochodzących** dla leczenia się, które się odbywa rano od 6 do 8, i po południu od 4 do 6 godziny pod nadzorem lekarza Zakładu.

Równocześnie otwarte KĄPIELE CIEPŁE. TUSZE dla publiczności.

BRACIA LANGNER,

we Lwowie, ulica Halicka, liczba 16,

polecają:

Koszule męzkie białe, gładkie, po cenie fabrycznej złr. 1.50, 1.80, 2, 2.50, 2.80 i 3; kolorowe „Oxford" po złr. 2.15 i 2.80; nocne (huculskie po 2.50).
Koszule dla chłopców białe, tylko w jednym gatunku wybornym po złr. 1.50.
Kalesony z „Calico" domowej roboty po złr. 1.20, 1.40 i 1.60.
Kołnierzyki sztuka po 20, 28 i 25 ct.
Manszety para 35 i 40 ct.; w tuzinie taniej.
Chustki do nosa od 15 do 60 ct. sztuka, jedwabne 75—1.50, w tuzinie taniej.
Skarpetki białe i kolorowe para od 15 ct, w tuzinie taniej do zł. 1 50.
Chustki na szyję jedwabne i wełniane od ct. 95 do zł. 7.50
Krawatki w największym wyborze **szelki, spinki, szczotki, grzebienie** i t. p.
Rękawiczki wszelkiego rodzaju wyrobu własnego, **pularesy, tytoniérki, papierki cygaretowe** i t. p
Cylindry składane (chapeaux claques) tybetowe zł. 5.50, atłasowe zł. 9.
Kamizelki włóczkowe z rękawami i **pończochy** do polowania.
Sztylpy i kamasze skórz. do polowania i do konia para zł. 3.50—6.
Parasole bawełniane, wełniane i jedwabne od złr. 1.20 do 10.
Płaszcze gumowe w różnych gatunkach od złr. 10.50 do 28.
Kalosze męskie wyższe para 4 złr, niższe 3 złr., — damskie wyższe złr. 3.50, niższe złr. 2 80 i 2.50
Perfumy, mydła, woda kolońska, puder i t. p. 4024 5—?

Plakaty, Cenniki, Druki: urzędowe, bankowe, kupieckie, kas zaliczkowych; Papiery wartościowe, Rejestra gospodarskie, książki, bilety wizytowe, karty ślubne i zaręczyn etc. etc.

(pismem drukowem (czcionkami), pismem angielskiem, francuskiem lub gotyckiem),

litografia lub sztych: tytuły nut rysunkiem lub pismem, nuty z tekstem (drukowem pismem) lub tekst pisany, etykiety na wina, piwa etc., etykiety i sygnatury aptekarskie, etykiety handlów korzennych, znaczki na chleb dla piekarzy etc. etc. mapy, krajobrazy, obrazy kredowe lub farbami, wykonuje za pomocą maszyny pospiesznej z przyrządem po pary (obecnie wszystkie litografie za granicą są zaopatrzone tym wynalazkiem sztuki). 2808 1—3

Płyty będą przechowane ze wszelkich druków — tak, iż w każdym czasie może nakładca dowolną ilość egzemplarzy zamawiać.

LITOGRAFIA

J. SERAFINOWICZA

we Lwowie, plac Bernardyński, liczba 13.

Echte ungarische Gebirgs-Weine

in Fässern. **Weisse** von 18 Gulden aufwärts. **Rothe** von 20 Gulden aufwärts, per 100 liter loco Steinbruch-Keller zu beziehen von

Johann Franz Lobmayer & Cmp.
Budapest, IV. Karoly Körut 18. 1046 1—3

EKSTRAKT ORZECHOWY!

Najlepszy i najpraktyczniejszy środek do farbowania siwych włosów, wynalazku **A. Maczuskiego** w Wiedniu, Kärntnerstrasse 26.

Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny;** nadają włosom najdalej po 15 minutach kolor właściwy, tak że kolor ten przy myciu nie schodzi. Ze wszystkich znanych farb do włosów, **ekstrakt orzechowy,** jako czysto roślinny ani zdrowiu, ani włosom nieszkodliwy, bez porównania lepszy jest od wszelkich innych farb, części metaliczne zawierających.

Cena
1 flakon Ekstraktu orzechowego po zł. 1.50 i 3 zł.
1 słoik Pomady orzechowej po zł. 1 i 2 zł.
1 flakon Olejku orzechowego po zł. 1 i 2 zł.

Składy we **Lwowie** u Zygm. Ruckera aptekarza i we wszystkich zakładach perfumerji i fryzjerów. 2320 12—20

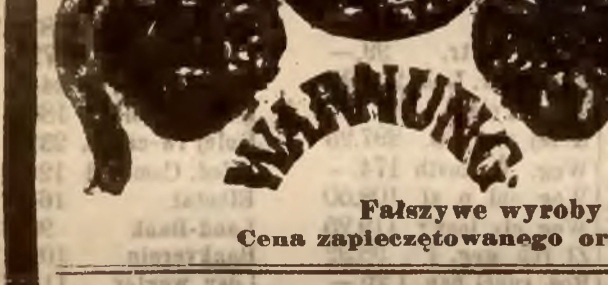
Wiedeń. — Hôtel Métropole.

1864 28—40 **Ringstrasse, Franz Josefs-Quai.**

Wielki hotel pierwszorzędny.

300 pokoi i salony (od 1 złr. wyżej), winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszystkich krajów. Pyszne podwórze oszklone. Kąpiele w Dunaju i biuro telegrafu w hotelu. Stacja tramwaju obok domu. Omnibus hotelowy na dworcach kolejowych Przy dłuższym pobycie po umiarkowanych cenach. **L. Speiser** dyrektor.

MOLLA proszki seidlickie.



Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest **orzeł i A. Molla firma** pomnożona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała,** przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu,** przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi,** hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkudziesięciu lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól

Jako **wcieranie** do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów; w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. **Wewnątrz** zmieszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

Flaszka z dokładnym opisem 80 ct.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Cmp.

w BERGEN (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

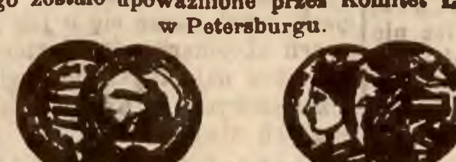
Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zygm. Rucker apt., F. W. Królikowski, St. Markiewicz, Hübner & Hanke; w Białej: Erich Keler apt., w Brodach; M. Kulak apt., w Brzeżanach: apt. J. Hausberg, A. Durst; w Czerniowcach: J. Schnirch, C. Alth apt., w Drohobyczu: Józef Eichmüller apt., w Górahumora: A. Botezan apt., w Husiatynie: W. Czerski apt., w Jarosławiu: J. Bohm i L. Wisłocki apt., w Kamionce Strumiłowej: C. Piepes apt., w Kołomyi: Jan Sidorowicz apt., w Krakowie: W. Redyk apt., K. Wiśniewski apt., w Nowym Sączu: W. Filipek, R. Jakubowski apt., w Nowym Targu: K. Laur, w Podwołoczyskach: G. Morawetz, w Przemyślu: F. Nahlik, A. Mańkowski apt., w Rzeszowie: J. Schaitter & Cmp., w Samborze: J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt., w Sokalu: E. Wysoczański apt, w Serecie: J. Dempniak, Fr. Beil apt., w Stanisławowie: Alb. Amirowicz apt., J. Macura, w Stryju: J. Zgórski apt., w Szczakowy: Rappaport, w Tarnopolu: E. Frantz, H. Kahane apt., F. Jamrogiewicz apt., w Tarnowie: A. Wielogórski, W. Müldner & Cmp., w Wadowicach: A. Herfurth apt., w Wojniczu: C. Nodzyński apt., w Zbarażu: J. Süssermann.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkusikach do Sinapizmów

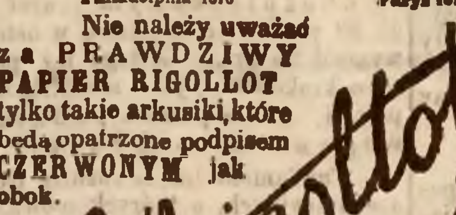
PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU, PRZEZ AMBULANSY, SZPITALE WOJSKOWE, PRZEZ MARYNARKĘ FRANCUZKĄ I KRÓLEWSKĄ ANGIELSKĄ i t. d.

Jedyny którego wprowadzenie do Cesarstwa Rossyjskiego zostało upoważnione przez Komitet Lekarski w Petersburgu.



Philadelphia 1876 Paryż 1878

Nie należy uważać za PRAWDZIWY PAPIER RIGOLLOT tylko takie arkusiki, które będą opatrzone podpisem CZERWONYM jak obok.



Sprzedaje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY
24, Avenue Victoria
PARIS

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha Krzyżanowskiego i Nahlika 1939 0 4

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy (stacja kolei Transwersalnej) o wodach silnej szczawy alkaliczno słonej, jod i brom zawierającej, urządzony według wszelkich wymogów i postępu otwiera porę kąpielową dnia 20 maja r. b.

Bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcja. 2628 9—?

ASTHME

Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu RUREK LEVASSEURA.

NEVRALGIES

Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępnią po użyciu pigułek antinewralgijnych Dra CRONIER.

W Paryżu, Skład główny w Aptece pana Levasseur, rue du Pont-Neuf, 7. Dostać można we wszystkich głównych aptekach.

Przez wys. rząd **króla** uprzywilejowany



Jego Mości **Szwecji** dr. Fl. Lengiela

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, który z brzozy cieknie, jeżeli się pień zawierci, znany jest od najdawniejszej pamięci jako wyborny środek piękności; jeżeli się ale ten sok przyrządzi podług przepisu wynalazcy w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera on istotnie cudownej skuteczności. Jeżeli się tym balsamem posmaruje wieczór twarz lub inne miejsca skóry, **wtedy zaraz następnego dnia wydzielają się małe łuski ze skóry, która potem staje się mieniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny ospowate i nadaje jej koloru młodocianego; skórze nadaje bieli, delikatności i świeżości, usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, znamiona przyrodzone, czerwoność nosa, pryszczyki i inne nieczystości naskórne. Cena stągwi wraz z przepisem użycia 1 złr. 50 ct.

Do nabycia we LWOWIE: w apt pod „Srebrnym Orłem" Zygmunta Ruckera przy ulicy Krakowskiej; w Czerniowcach u J. Golichowskiego. apt. pod „Opatrznością". 1171 4—?

Saxlehnera źródło wody gorzkiej

Hunyadi János

analizowana przez **Liebiga, Bunsena, Frezeniusa,** tudzież jako wypróbowana i wyśmienita ceniona przez znakomitości medycyny, a to: **Bambergera, Moleschotta, Virchowa, Scanzoniego, Fauvela, Botkina, Zdekauera, Kosińskiego, Chałubińskiego Szokalskiego, Hirscha, Nussbauma, Esmarcha, Schultzego, Wunderlicha, Friedreicha, Spiegelberga** i innych zasługuje słusznie na polecenie, jako

najskuteczniejsza i najwyśm. ze wszystkich wód gorzkich.

Uprasza się zawsze żądać wyraźnie 2410 9—30

„Saxlehnera naturalnej wody gorzkiej"

ażeby uniknąć tem samem szkodliwej zamiany.

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych i w wielu aptekach.

Właściciel: Andreas Saxlehner w Budapeszcie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej".